SPRAWOZDANIE

z

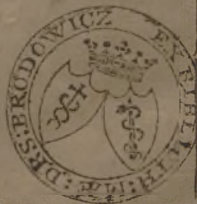
CZYNNOŚCI LEKARSKO-CHIRURGICZNYCH
SZPITALA DZIECIĄTKA JEZUS
w WARSZAWIE
w Roku
1841

przez

NACZELNEGO LEKARZA tegoż SZPITALA
CZŁONKA RADY LEKARSKIEJ
Dra LeBrun

w WARSZAWIE

1842.



SPRAWOZDANIE NACZELNEGO LEKARZA

SZPITALA DZIECIĄTKA JEZUS

W WARSZAWIE

Dra Le Brun

Z ROKU 1841.

Jak każdy wielki zakład, w miarę rozwijania się jego czynności, ciągłego wymaga nadzoru i ciągłych ulepszeń, tak też Szpital Dzieciątka Jezus który corocznie tysiącom osób daje opiekę, i odepchnięte z łona rodziców niemowlęta przyjmuje i wychowuje, jedynie tylko przy opiece władzy i poświęceniu się osób którym zarząd jego powierzonym został, kwitnąć i pożądane owoce wydać potrafi.

Niemasz prawie przeznaczenia, szpitalom właściwego, od któregoby szpital Dzieciątka Jezus był wolnym. Jest on domem podrzutków i mamek; wychowuje siéroty, mieści wszelkiego rodzaju chorych, daje przytułek kalekom i wiekiem obciążonym, przyj-

muje kobiéty brzemienne i rodzące, mieści w sobie szkołę akuszerek i klinikę położniczą, jest wreście jedynym domem w całém królestwie dla obłąkanych niewiast. Nic więc dziwnego, że przy tylu i tak ważnych przeznaczeniach, wymaga ciągle nowych urządzeń i ulepszeń, które wszystkie dążą do tego, by cierpienia ludzkie koić i życie ratować. O ile cel ten osiągnionym został, świadczą sprawozdania lekarskie z lat poprzednich, a niniéjsze najlepiéj dowiedzie, jak dalece zmniéjszyła się śmiertelność pomiędzy choremi a nadewszystko pomiędzy niemowlętami szpitalnemi. Ten pożądany stan rzeczy, jest niezaprzeczenie owocem ogólnéj reformy jakiéj z woli Najjaśniejszego Pana szpital Dz: J. uległ w roku 1839. Komitet któremu dokonanie dzieła tego poruczoném zostało, chlubne w historyi tego szpitala przechowa dla siebie świadectwo. Już dzisiaj szpital Dzieciątka Jezus należy do największych i najlepiéj urządzonych szpitali européjskich; jest ozdobą i bogactwém miasta, podnosi jego znaczenie, jest dowodem wysokiego w niém stopnia cywilizacyi, i odwiedzany często przez cudzoziemskich lekarzy i podróżnych, staje się przedmiotem pochwał i podziwienia.

Pomimo to jednak, Komitet urządzający szpital Dzieciątka Jezus nieukończył jeszcze swego dzieła. W miarę powiększającéj się liczby uchronionych od śmierci niemowląt, powiększają się ich potrzeby, które przewidzieć i zaspokoić należy. Niektóre oddziały chorych, wymagają korzystniéjszych zmian, a w oddziale obłąkanych kobiét, dla którego w roku

zeszłym z hojności Monarchy nowy budynek wzniesiono, wszystko jeszcze zrobić trzeba.

Podobnie jak w latach zeszłych szpital Dzieciątka Jezus miał 520 łóżek dla chorych, to jest 280 dla kobiét i 240 dla mężczyzn. Chorzy ci mieścili się w 34 salach tak rozdzielonych, że składali jakoby dwa osobne szpitale, dla mężczyzn i dla kobiét. Nadto Instytut położniczy, od lat dwóch do szpitala Dzieciątka Jezus z woli Rządu wcielony, zajmuje osobne skrzydło w szpitalu i mieści w sobie 18. łożek dla ciężarnych, rodzących i położnic. Również niemowlęta szpitalne i kobiéty chore na umyśle szczególne mają pomieszkania.

Służba lekarska szpitala Dzieciątka Jezus składa się z naczelnego lekarza szpitala, lekarza miejscowego, dwóch lekarzy ordynujących i 4. felczerów. Instytut Położniczy ma swego osobnego dyrektora i zarazem professora kliniki. Uczennice w Instytucie zamieszkałe i kosztem Rządu utrzymywane, zaczęły w roku zeszłym kolejną odbywać służbę w salach kobiét chorych, dla wprawiania się do posługi i mniejszych czynności chirurgicznych, tak aby nie tylko umiały dozorować położnice, lecz i innego rodzaju chorych, i by wiedziały jak wypełniać należy polecenia lekarzy.

Dla zdania ile możności rzetelnéj sprawy z tego wszystkiego co w roku 1841 pod względem lekarskim w szpitalu Dzieciątka Jezus godnego uwagi być mogło, mówić będziemy kolejno:

1. O niemowlętach czyli podrzutkach i mamkach szpitalnych.

2. O niemowlętach i dzieciach szpitalnych po wsiach wychowujących się.
3. O dzieciach odchowanych szpitalowi zwróconych.
4. O chorych w ogólności i w szczególności o każdym ich oddziale.
5. O Instytucie położniczym.
6. O Aptece szpitalnéj.

1. *O niemowlętach czyli podrzutkach i mamkach szpitalnych.*

Z końcem Roku 1840 zostawało w szpitalu niemowląt.	Chłopców	—	Dziewcząt.
	27.	—	35.
w ciągu Roku 1841 podrzucono	482.	—	500.
Było zatém w ogóle	509.	—	535.
Z tych ubyło;			
Oddanych rodzicom lub krewnym	4.	—	4.
Oddanych mamkom na wieś	343.	—	375.
Odesłanych do szpitala Ś. Łazarza jako dotkniętych swierzbą lub chorobą weneryczną —	22.	—	35.
Umarło — — —	111.	—	105.
Pozostaje z końcem Roku 1841.	29.	—	16.

Wykaz niniéjszy nie obejmuje 17. podrzutków konających, to jest: 8. chłopców i 9. dziewcząt, które wnet po podrzuceniu życie zakończyły.

Liczba podrzuconych dzieci w roku zeszłym była o 294 wyższą niż w roku 1840, a w porównaniu z dawniéjszemi latami jest największą. Przyczyną tego jest nadzwyczajna łatwość podrzucania niemowląt, to jest ciągle dniem i nocą otworem stojące koło do ich przyjmowania przeznaczone. Dziś gdy całkiem opłata za podrzucane dzieci jest zniesioną, i gdy dzięki opiece jakiéj w szpitalu doznają widocznie większa ich liczba, bo blisko cztéry piąte części, pozostaje przy życiu, wątpić nie można że liczba podrzucanych i powierzanych szpitalowi dzieci jeszcze zwiększać się będzie. Już dzisiaj dom podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus właściwie dla Warszawy jako dla większego miasta przeznaczony, przyjmuje niemowlęta z dalekich okolic i innych gubernii, które Wójtowie gmin lub Burmistrze miast przez kobiéty do tego przez nich upoważnione i opłacane do szpitala Dzieciątka Jezus odsyłają. Jest to dowodem upowszechniającego się mniemania, że dom podrzutków przy szpitalu Dzieciątka Jezus jest przeznaczony dla opuszczonych niemowląt całego kraju. Dodać tu jeszcze trzeba, że owe ułatwienie w podrzucaniu dzieci otworzyło pole do nowego ohydnego sposobu zarobkowania, przez podejmowanie się téj usługi. Widzieliśmy nie raz, że te zarobkujące kobiéty, spokojnie wśród dnia składają dzieci do koła, między któremi znalazły się i takie, które z niego wydobyte biegały po pokoju. Okoliczności te zasługują na uwagę Komitetu i Zwierzchności. Należy dać przytułek i opiekę nieszczęśliwym i opuszczonym niemowlętom,

lecz nie można pobłażać swawoli i znosić gorszących nadużyć, z duchem i istotą dobroczynnego zakładu niezgodnych.

Do osiągnienia tego celu, zdaniem moiém jedynie doprowadzić może stanowcze zniesienie koła dla podrzutków. W miejscu jego należałoby urządzić przy szpitalu Dzieciątka Jezus osobne biuro w pewnych godzinach otwarte, w którémby przynoszone niemowlęta, za oznaczoną opłatą lub też darmo, przyjmowane były, stosownie do tego jak oddająca je osoba życzy sobie zachować do niego prawo na dal, lub całkowicie zrzeka się go na zawsze. Wniosek ten nasuwa wiele uwag za potrzebą i przeciwko potrzebie koła dla podrzutków, lecz nie tu miéjsce do ich rozbioru. Poprzestając zatém na rzuceniu myśli która posłużyćby powinna do rozwinięcia innego planu co do przyjmowania podrzutków w szpitalu Dz: J. wracam do głównego celu to jest naukowego sprawozdania lekarskiego.

Nie mieliśmy w upłynionym roku żadnéj panującéj choroby pomiędzy niemowlętami szpitalnemi. Zapalenie oczów które w roku 1840 prawie żadnego z nich nie pominęło, w roku tym ograniczyło się na znacznie mniéjszéj ich liczbie i nie było tak mocne. Ta pomyślna zmiana była bezwątpienia wypadkiem rozszerzenia i gruntownego oczyszczenia sal dla niemowląt szpitalnych przeznaczonych, przezco powietrze w nich stało się nierównie lepsze. Jednakże pomiędzy niemowlętami podrzuconemi najwięcéj widzieliśmy chorych lub osłabionych. Choroby te głównie miały swoje siedlisko w drogach

trawienia. Afty, żółtaczki, a najwięcéj suchoty kreskowe (atrophia mesenterii), są tu najpospolitszemi. Było też niemało dzieci z konwulsyami i 50 kilka z chorobą weneryczną lub świerzbą, które do szpitala Ś. Łazarza odesłano. W ogólności na liczbę 1041 podrzutków z roku zeszłego, licząc już w to pozostałych z r. 1840, zmarło w szpitalu 215. co czyni prawie 20 na 100. czyli 1. na 5. Co za różnica ze śmiertelnością niemowląt szpitalnych przed rokiem 1839 gdy ich zaledwie jedna 10. część przy życiu zostawała. Liczbę umierających niemowląt w szpitalu głównie powiększyły powyżéj wzmiankowane suchoty kreskowe, gdyż takich dzieci zmarło 157, co czyni więcéj niż dwie trzecie ogólnéj śmiertelności; a jeszcze nie mała liczba tą chorobą dotkniętych mamkom wiejskim na wychowanie oddaną została.

Niemowlęta zostające w szpitalu przed oddaniem ich na wieś, były karmione przez mamki których liczbę w miarę potrzeby powiększano. Mamek takich z końcem roku 1840 zostawało 27. w ciągu roku 1841 przybrano ich w różnych czasach 93. a z końcem roku zeszłego pozostało ich 23. W ogólności mamki szpitalne spędziły dni szpitalnych 10,312. które podzieliwszy przez liczbę dni w roku, wypadnie że rzeczywista liczba mamek stale w szpitalu utrzymywanych w ciągu roku 1841 była 28. Stosunek podrzucanych niemowląt był prawie we wszystkich miesiącach podobny, najwięcéj jednak podrzucono ich w grudniu najmniéj we wrześniu. Lubo liczba mamek odpowiadała najczęściéj liczbie niemowląt

w szpitalu utrzymywanych, zdarzało się jednak zwłaszcza w miesiącach listopadzie i grudniu że liczba niemowląt w dwójnasób liczbę mamek przewyższała. Gdy owemu brakowi mamek w pewnych czasach nie można było zaradzić, Komitet zarządzający szpitalem Dzieciątka Jezus zrobił stosowne przedstawienie gdzie należało, by w razach takich można było używać mamek z Instytutu położniczego wychodzących jak to: np. dzieje się w Wiedniu, gdzie także Instytut położniczy z domem podrzutków jest połączony. Wszakże nie w ciągu całego roku ten brak mamek czuć się nam dawał, gdyż bywało że miewaliśmy mamek więcéj nad potrzebę, tak że jedno niemowlę dwom a nawet trzem mamkom pokarm odciągać musiało.

2. *Niemowlęta i dzieci szpitalne po wsiach wychowujące się:*

Z dniem 31 grudnia 1840 roku, miał szpital Dzieciątka Jezus po wsiach dzieci.

	Chłopców.		Dziewcząt.
	535.	--	543.
W ciągu r. 1841 oddał ich na wieś	343.	—	375.
Było ich więc w ogóle	—	—	1796.

Z tych odebrali rodzice lub krewni 11. zwrócono szpitalowi 39. odesłano do szpitala S. Łazarza jako świerzbą lub chorobą weneryczną dotkniętych 19. kobiéty wiejskie wzięły za własne 49. umarło 415. ubyło zatém w ogóle 533. W końcu roku 1841, pozostaje razem dzieci po wsiach 1263. Smiertelność

pomiędzy dziećmi na wsi wychowującemi się była w roku upłynionym 23 na 100. Znaczna zatém ich liczba pozostająca przy życiu i wychowująca się, powiększyć też musiała ich ilość; jakoż z końcem roku zeszłego przybyło nam wychowańców wiejskich 200. Wydawanie dzieci mamkom wiejskim na wychowanie odbywało się za zgłoszeniem się ich do szpitala ze świadectwami dobrego sprawowania się, i po przekonaniu się że są zdrowe i że mają dość pokarmu. Wszakże wyższa jak dawniéj i regularnie kobiétom tym uiszczana zapłata, sprawiła, że z dalszych okolic i w większéj liczbie przybywały. Zgłaszając się co kwartał po zapłatę, musiały przynosić wydane im niemowlęta dla przekonania się o stanie ich zdrowia. Zapewnić możemy że dzieci te prawie wszystkie zdrowo i czerstwo wyglądają.

Lekarz miejscowy Pan Czechowski, bliżéj oddziałem niemowląt zajmujący się, zaszczepił w roku zeszłym 359 niemowlętom ospę ochronną, która się należycie przyjęła.

3. *Dzieci odchowane szpitalowi zwrócone.*

Takich dzieci starszych, od lat 10 do 15, mieliśmy w szkółce szpitalnéj z końcem r. 1840. 22. to jest: 17. chłopców i 5. dziewcząt. Przybyło ich w r. zeszłym 29, to jest: 23 chłopców 6 dziewcząt. Z tych odebrali krewni 2, wzięto na opiekę 5. zwrócono na wieś słabych 4, odesłano do sal chorych 4. oddano do kantonistów 1, i do terminu 1. Ubyło ich zatém 17, a z końcem roku zeszłego pozostało ich 34.

Stan zdrowia tych dzieci nie jest najlepszy, rzadko pomiędzy niemi widzieć można czerstwe i silne, co stąd pochodzi, że kobiéty wiejskie, piękniéjsze i zdrowsze dłużéj przy sobie zatrzymują, a nawet biorą za własne, słabsze zaś i mniéj pozorne zwracają szpitalowi. I tych dzieci liczba wzrasta i przewidywać można, że co rok większą będzie; zawczasu zatém obmyślaćby trzeba środki do ich należytego fizycznego i moralnego wykształcenia.

4. *O Chorych.*

	Męzcz.	Kobiet.	Razem
W dniu 31 grudnia 1840 r. zostawało wSzp. Dz. J. chorych.	227. —	262. —	489.
W ciągu roku 1841 przybyło:			
a) Za wezwaniem Urz. Munic.	1351. —	1422. —	2773.
b) — — Wójtów Gmin	35. —	25. —	60.
c) Odesłanych z innych szpitali	4. —	20. —	24.
d) Przyjętych przez szpital z pod bramy —	660. —	542. —	1202.
Było więc w ogóle —	2277. —	2271. —	4548.
Ubyło:			
a) Uleczonych - —	1391. —	1427. —	2818.
b) Z polepszoném zdrowiem	360. —	250. —	610.
c) Zmarłych — —	347. —	321. —	668.
d) Odesłanych do innych szpitali	16. —	41. —	57.
Pozostaje z dn. 31 grudnia 1841.	163 —	232. —	395.
Co czyni jak wyżéj —	2277. —	2271. —	4548.

Wykazem powyższym objęte są i chore dzieci płci oboiej, lecz nie wchodzą do niego położnice, których było 364 i o których niżéj mowa będzie. Nadto,

nie należą tu konający i nieżywi do szpitala przywiezieni, których w roku zeszłym mieliśmy 117. to jest: 84. męczyzn i 33 kobiét. Wypadki tego rodzaju rachowane być powinny do śmiertelności ogólnéj miasta i w żaden sposób śmiertelności szpitalnéj obciążać nie mogą. Dla tego téż, stosownie do odezwy JW. Głównego Inspektora Służby Zdrowia do Komitetu szpitalnego pod dniem $\frac{7}{19}$ Lipca 1840 roku uczynionéj, osobno o nich donoszoném bywa.

Pod względem stanu i rodzaju zatrudnienia osób w szpitalu szukających pomocy było ich:

A. Co do Mężczyzn.			*B. Co do Kobiet.*		
Wyrobników	—	1340.	Wyrobnic	—	1013.
Rzemieślników	—	506.	Utrzymujących się przy mężach		560.
Służących	—	320.	Służących	—	490.
Officyalistów	—	5.	Żon Wojskowych		18.
Duchownych	—	1.	Szwaczek	--	4.
Włóczęgów	—	105.	Akuszerek	—	2.
			Włóczęgów	—	184.
		2277.			2271.

W ogólności w roku zeszłym mieliśmy w szpitalu 500. chorych więcéj niż w roku 1840, pomimo to śmiertelność pomiędzy niemi zmniejszyła się z 18 na $14\frac{3}{4}$ na sto. Szczegółowe wykazy z roku tego przekonywają, że śmiertelność pomiędzy choremi nie odpowiadała ich starszemu wiekowi, jakoż większa była pomiędzy 60 i 80. jak między 80 a 90 rokiem, większa między 4 a 10 jak między 10 a 25. Najwięcéj

przybyło chorych w miesiącu lutym, najmniéj w lipcu; najwięcéj ich zmarło w styczniu, najmniéj we wrześniu. Chorzy ci spędzili dni szpitalnych 119471, które podzieliwszy przez liczbę chorych, których wraz z położnicami było 4912, wypadnie, że w przecięciu każdy chory bawił w szpitalu dni 24 i pół. Wypadek ten z przeszłorocznym porównany, daje nam najlepsze i chlubne przekonanie że szpital Dzieciątka Jezus staje się coraz użyteczniejszym dla cierpiących; jakoż w roku zeszłym 4036 chorych, spędziło dni szpitalnych 154125, czyli że każdy chory bawił dni 38. Oszczędziliśmy więc w roku zeszłym na każdym chorym dni 14. które poszły na korzyść innych nieszczęśliwych, których szpital mógł przyjąć i ratować.

Zawsze jeszcze pomiędzy choremi szpitala Dzieciątka Jezus (jak poniżéj załączony wykaz przekonywa), znajduje się stosunkowo najwięcéj chorych z dawnemi tak zwanemi chronicznemi cierpieniami, które do wyleczenia swego długiego czasu wymagają, a między temi najliczniejsze są wrzody goleni, gdyż same prawie $\frac{1}{4}$ ogólnéj liczby chorych stanowią. Jest klassa ludzi którzy sobie od lat kilku obrali szpital za ciągłe siedlisko, którzy zaledwie parę miesięcy letnich po zamurami szpitalnemi przebywszy, tyle się starają cierpienia swoje powiększyć, by przez następujące dziesięć miesięcy nie mieli o utrzymanie swoje żadnéj troski. Nasz lud prosty jest leniwy, obojętny o siebie i o swoje zdrowie i wtedy tylko do szpitala pospiesza, gdy mu dla kalectwa niki schro-

RODZAJ CHOROBY.	Było z r. 1840.		Przybyło w r. 1841.		Wyszło.		Umarło.		Odesłano do Szpitali.		Pozostaje na 1842 r.	
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M	K.
Febris Gastrica . . .	1	4	99	88	96	87	—	1	1	—	3	4
Febris Rheumat-Catarrh.	3	2	81	76	81	72	—	1	—	—	3	5
Febris Typhosa . . .	3	7	111	126	97	120	15	11	—	—	2	2
Typhus exauthemat . .	—	—	30	30	22	18	8	10	—	—	—	2
Febris Intermittens . .	—	—	62	41	55	37	—	—	—	—	7	4
Febris Pnerperalis . .	—	—	—	17	—	6	—	11	—	—	—	—
Phlegmasia alba dolens.	—	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—
Erysipelas	—	—	21	33	20	29	—	1	—	1	1	2
Encephalitis	—	—	6	1	1	—	5	1	—	—	—	—
Pneumonia et Pleuritis.	2	12	101	98	92	93	8	11	—	1	3	5
Parotitis	—	—	3	—	3	—	—	—	—	—	—	—
Hepatitis et Icterus . .	1	—	17	17	16	15	1	2	—	—	1	—
Angina	1	4	31	47	31	46	—	—	—	—	1	5
Bronchitis	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—
Gastro-Enteritis . . .	—	—	5	19	5	17	—	—	—	1	—	1
Dysenteria	—	—	20	29	16	17	2	9	—	—	2	3
Arthritis	—	—	13	18	12	15	—	—	—	—	1	3
Mielitis	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—
Diphteritis	—	—	1	1	1	1	—	—	—	—	—	—
Cholera	—	—	3	4	2	3	1	1	—	—	—	—
Rheumatismus	15	5	80	105	87	94	2	5	2	1	4	10
Variola	—	—	1	4	1	3	—	1	—	—	—	—
Variolois	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Varicella	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Scarlatina	1	4	3	1	4	5	—	—	—	—	—	—
Tinea Capitis	—	—	8	1	6	1	—	—	—	—	2	—
Herpes	—	—	—	2	—	1	—	—	—	—	—	1
Haemorrhagiae	6	—	37	26	31	22	10	3	—	—	2	1
Apoplexia	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Diarrhea	11	20	72	103	72	82	8	33	1	5	2	3
Catarrhus pulmon. . .	5	17	102	96	86	76	6	28	4	1	11	8
Hydrops	11	19	124	76	65	44	66	43	—	1	4	7
Phthisis pulmon. . . .	17	17	108	78	28	33	90	54	1	1	6	7
Gangraena pulmon. . .	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—
Plica	—	—	—	3	—	3	—	—	—	—	—	—
Atrophia extremit. inf. .	—	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—
Ankylosis	—	—	1	4	1	2	—	—	—	—	—	2
Morbi Oculorum . . .	7	7	39	44	44	47	—	—	—	—	2	4
Morbi Mentales . . .	—	35	—	55	—	42	—	14	—	5	—	29
Hydrophobia	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Epilepsia	—	18	—	39	—	31	—	3	—	1	—	22
Paralysis	7	—	23	23	13	11	13	6	—	—	4	6
Asthma	4	—	13	13	16	11	—	—	—	—	1	2
Cardialgia	—	—	1	3	1	3	—	—	—	—	—	—
Cephalalgia	—	—	1	3	1	3	—	—	—	—	—	—
Tetanus	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Delirium tremens . . .	—	—	17	7	13	6	3	—	1	—	—	1
Carcinoma uteri . . .	—	—	—	9	—	1	—	1	—	7	—	—
Cancer penis	—	—	1	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Calculus vesicae . . .	1	—	1	—	1	—	1	—	—	—	—	—
Vulnera	2	1	39	40	38	39	1	—	—	2	2	—
Ulcera	101	70	579	525	508	453	84	58	5	12	83	72
Fracturae	6	3	36	17	40	18	—	—	—	—	2	2
Luxationes	—	—	5	3	3	3	—	—	—	—	2	—
Marasmus	—	—	—	3	—	2	—	1	—	—	—	—
	205	245	1895	1933	1613	1616	321	310	15	39	151	213

U W A G I.

Chorzy dotknięci chorobą Weneryczną lub Świerzbą odsyłani bywali do Szpitala Św. Łazarza, tudzież kobiety chorujące na raka macicy. Mężczyzni u których się pokazały choroby umysłowe, odsyłano do Szpitala Braci-Miłosierdzia.

Nie wszyscy zamieszczeni w rubryce wyszłych opuścili Szpital uleczeni. Byli pomiędzy niemi i tacy co tylko w chorobach swych doznali ulgi, lub wyszli na własne żądanie.

nienia dać nie chce lub gdy włóczącego się po ulicy Policya sprzątnie. Nic więc dziwnego że przy takich okolicznościach dostajemy chorych w najwyższym stopniu zaniedbanych, że pobyt ich w szpitalu długim być musi i że wypadki śmierci pomiędzy niemi są częste.

Główne oddziały chorych były następujące:

A. Oddział chorób wewnętrznych.
B. — kobiét obłąkanych.
C. — kobiét z wielką chorobą.
D. — dzieci.
E. — chorób zewnętrznych.
F. — Chorych na oczy.

Zaczém w szczególności o każdym z tych oddziałów pomówimy, rzućmy okiem na następującą tablicę wykazującą rodzaj chorób w roku zeszłym w szpitalu Dzieciątka Jezus leczonych, i ich ukończenie się. (*)

A. *Oddział Chorób wewnętrznych.*

Rok upłyniony nie odznaczył się żadną epidemicznie panującą chorobą, a lubo niekiedy więcéj jedne jak drugie okazywały się, czas trwania ich był krótki, wnet miejsca ustępywały innym, lub z niemi zarówno zjawiały się.

W ogólności w miesiącach zimowych, obok znacznie powiększającéj się liczby chorych, stosunkowo najwięcéj ich przybywało z chorobami gorączkowemi. Trudno jest jednak oznaczyć jaki pomiędzy niemi był charakter panujący, nerwowy czy zapalny. Jakoż aż do końca miesiąca maja przybywali chorzy

z gorączkami tyfóidalnemi i zapaleniami różnych organów, zwłaszcza płuc, błony piersiowéj i dróg oddechowych; a co godniéjsza uwagi, że równie często choroby gorączkowe, poczynając zjawiskami zapalnemi rzeczonych organów, przechodziły zwolna w gorączki natury tyfoidalnéj, i odwrotnie, choroby które zrazu wystąpiły pod postacią gorączek tyfoidalnych, łączyły się prędzéj lub późniéj z czynnémi zapaleniami szczególnych organów, zwłaszcza płuc. Dla tego też leczenie gorączek tyfoidalnych poczynających się, wymagało szczególnéj baczności w zastosowaniu środków osłabiających zwłaszcza krwi upuszczenia, które znowu nie raz znacznie późniéj, bo ósmego a nawet piętnastego dnia choroby potrzebném się stawało. Z tego okazuje się że leczenie tego rodzaju chorób musiało być całkiem względne, zastosowane do wskazań z choroby i z osoby wypływających. W największéj jednak liczbie przypadków, w pierwszych dniach poczynającéj i jeszcze nieustalonéj choroby, dawaliśmy chorym na womity; bo środek ten często przerywał chorobę lub nadawał jéj pożądany kierunek. Najwięcéj mieliśmy chorych na gorączkę tyfoidalną, którzy prócz emetyku żadnego innego lekarstwa przez dalszy ciąg choroby nie brali, a jednak koło 15. lub 21 dnia przychodzili do zdrowia. Połączenia gorączki tyfoidalnéj z zapaleniem błon mózgowych były w roku upłynionym najrzadsze i prawie wszystkie zły miały koniec. Częstsze ich były związki z zapaleniem błony śluzowéj żołądka i kanału kiszkowego, w których to razach

bańki nacinane śmiało stawiane na brzuchu, wcieranie maści szaréj i wewnątrz zadawany w małych dozach merkuryusz słodki, odnosiły nad chorobą zwycięstwo. Lecz najczęstsze połączenia gorączek tyfoidalnych były z zapaleniem płuc, które późniéj około dziesiątego dnia choroby przystępowało i bez względnie na czas jéj trwania i towarzyszące jéj zjawiska nerwowe, krwi upuszczenia a nawet emetyku w dużych dozach wymagały. W małéj tylko liczbie chorych na gorączkę tyfoidalną widzieć nam się dało zapalenie lub obrzękłość śledziony, w niektórych epidemiach choroby téj tak wyraźne.

W ogólności gorączki tyfoidalne napastowały osoby młode i silnéj budowy ciała i przesilały się około 21 lub 28 dnia choroby, najczęściéj niewyraźnie, rzadziéj potami lub obfitemi wypróżnieniami stolcowemi. Było kilka wypadków krytycznego zakończenia się téj choroby przez zapalenie i ropienie gruczołów podusznych, a u dwóch chorych nastąpiło w ciągu téj choroby zgangrenowanie jednéj z odnóg dolnych aż do połowy łytki. Taki los spotkał jednego z felczerów szpitalnych, któremu w miesiącu lutym zgangrenowany i niejako zamumiowany członek dolny, pod kolanem odjąć musiałem. Chory ten wyzdrowiał zupełnie i dotąd pełni służbę felczera w szpitalu.

Na wiosnę zwłaszcza w miesiącu kwietniu i maju, zaczął się częściéj okazywać prawdziwy *Typhus* połączony z wyrzutem sobie właściwym, który był niebespiecznym, często śmiercią się kończył, a w szczęśliwym razie zaledwie około 30 dnia choroby

przechylał się na dobrą stronę. W leczeniu téj choroby woda chlorowa, kwasy mineralne zwłaszcza kwas wodo-chlorowy i fosforyczny, grały główną rolę obok środków drażniących skórę. Wszakże w niektórych razach, zwłaszcza ku końcowi choroby, nie obeszło się bez środków pobudzających, mianowicie dzięglu, kamfory, wina i t. p.

Z nastaniem ciepła, gorączki tyfoidalne całkiem ustąpiły z pola, a pomimo mocnych upałów w czerwcu, lipcu i sierpniu, nie było prawie zapalnych chorób; miejsce ich zajęły gorączki gastryczno-żółciowe, biegunki i febry zimne. Choroby te w ogólności były uporczywe, a biegunki były stosunkowo najliczniéjsze i rzadko miały charakter zapalenia błony śluzowéj kiszek, lecz więcéj pochodziły z jéj osłabienia i rozwolnienia. Dla tego też najpewniéj ustępowały przy użyciu extraktu wroniego oka wdozie ⅛ lub ¼ grana, lub też przy proszkach Dowera.

Febry zimne, zacząwszy od miesiąca września, trwały aż do końca roku, były to trzeciaczki a najczęściéj czwartaczki, ostatnie z nich były uporczywsze, nieustępywały zawsze samemu siarczanowi chininy, lecz trzeba było do niego dodawać opium.

W miesiącu październiku i listopadzie znowu choroby zapalne zaczęły brać górę, lecz charakter ich był wyraźnie reumatyczno-kataralny tak, że w miesiącach listopadzie i grudniu mieliśmy prawie ciągle do czynienia z reumatyczno-kataralnemi zapaleniami błony śluzowéj gardła, kanałów powietrznych, kiszek, tudzież błon stawowych i ściągnistych sta-

wy otaczających (Arthritis). Ostatnie wydarzały się najczęściéj u ludzi silnych i młodych, i tylko najśmielszemu działaniu przeciw-zapalnemu ustępowały. Zapalenia kataralne gardła, były także uporczywe, leczyły się jednak emetykiem, a niekiedy krwi upuszczeniem. Gorszy był rodzaj zapalenia z wypoceniami (dyphteritis). Przypiekanie gardła mocnym rozczynem saletranu srebra, lub dotykanie czystym kamieniem piekielnym zrządzało w tak zapalonych organach pożądany odczyn.

W miesiącu czerwcu, mieliśmy dwóch chorych na cholerę indyjską ze wszystkiemi cechującemi ją zjawiskami, jeden z chorych tych umarł, drugi dał się uratować. Oba jak się zdaje dostali téj choroby po zaziębieniu się nad brzegiem wisły.

Zapalenia płuc.

Samych zapaleń płuc, błony ich pokrywającéj, osobnych lub zjednoczonych, mieliśmy przeszło 200. Nie zawsze dotknięci niemi chorzy wcześnie szukali pomocy w szpitalu. Przybywali nieraz nader późno, 7. a nawet 15. dnia choroby bez poprzedniego ratunku; ci to chorzy prawie wyłączną stanowią śmiertelność w téj chorobie. W ogólności nawet w spóźnionych razach uciekaliśmy się do krwi wypróżnień śmiałych, do 3, 4 a nawet 5. razy powtarzanych. Prawie jedynym środkiem wewnątrz w chorobie téj przez nas zadawanym, był emetyk w dużych dozach podług przepisu *Razorego*. Ciekawsze spostrzeżenia o téj chorobie przytoczymy tu wkrótkości.

1. *Tomasz Wójtowicz* wyrobnik lat 45. mający,przybył do szpitala z zapaleniem płuca prawego już 8 dnia choroby. Pomimo nadzwyczajnego upadku sił i słabego pulsu, gdy przysłuchanie się dawało przekonanie o trwającém jeszcze zapaleniu, kazałem mu puścić 12. uncyi krwi i dałem emetyk. Krew okazała znaki zapalenia,emetyk żadnych nie zrobił wypróżnień ani górą ani dołem. Nazajutrz znalazłem chorego zimnego, sinego, prawie bez pulsu, był odurzony i zaledwie odpowiadał na zapytanie, oddech iego był tak słaby że w przysłuchiwaniu się żaden prawie szelest płuc do ucha nie dochodził. Uważałem więc tego chorego za bliskiego zgonu,i więcéj dla pozoru jak ze wskazania przepisałem mu nalanie z kwiatu pomornikowego z wyskokiem siarczano-eterycznym. Nadspodziewanie moje dnia następnego chory nie miał się gorzéj, pozostał więc przy téinże samém lekarstwie. We 24. godzin stan chorego polepszył się, puls podniosł się, z ucha prawego odciekło nieco ropiastéj cieczy co znacznie oswobodziło głowę. Chory przyjął trochę kleiku i rosołu; dzień cały zostawiłem go bez lekarstwa. Dnia następnego poprawa była jeszcze większa, kaszel od dni trzech przytłumiony ozwał się znowu i chory flegmą gęstą spluwać zaczął. Oddech stał się wolniéjszy. Dałem nieco siarki złotéj, naprzemian z lekiém nalaniem kwiatu pomornikowego. Chory zaczął spluwać łatwiéj, lecz wyrzucana flegma miała zupełnie cechy wyrzutu jaki ustępującemu zapaleniu płuc towarzyszy. Tak więc siódmego dnia pobytu

w szpitalu a 15 choroby, chory ten już bez nadziei życia, znalazł się na dobréj drodze. Przebieg ten zapalenia płuc, ze wszech względów jest rzadki i zasługuje na uwagę. Chory do 8 dnia choroby był bez żadnego ratunku, dnia 9. puszczono mu krew i dano emetyk; po leczeniu tém miał się nierównie gorzéj tak że zdawał się być bliskim śmierci: jednak środki pobudzające ocuciły w nim życie i czynność płuc prawie sparaliżowanych. Nie wątpię że w wypadku tym, krwi upuszczenie niemało przyczyniło się do szczęśliwego zniesienia choroby, lecz sądzę że emetyk tym razem zawiódł nas i wyraźnie zaszkodził.

2. *Felix Rybak*, wyrobnik 54 lat liczący, oddany był do szpitala 7 dnia mocnego zapalenia płuc. Gwałtowność jego choroby wymagała trzech krwi upuszczeń co 24 godzin powtórzonych, za każdym razem po funcie; obok tego brał emetyk co dwie godziny ½ grana. Pomimo to żadne polepszenie nie nastąpiło; chory ciągle pluł krwią spienioną i w całém lewém płucu słychać było cechujące chorobę tę trzeszczenie pargaminowe przy oddychaniu. Mając wzgląd na wiek chorego, nadzwyczajne jego osłabienie i brak polepszenia z dotychczasowego działania, nie odważyłem się na czwarte krwi upuszczenie, lecz kazałem postawić kilkanaście baniek nacinanych na boku cierpiącym. Krwi spłynęło dużo, a ulga prawie bezpośrednio potém nastąpiła. Dnia następnego już oddech z trzeszczącego stał się wolnym, i rzecz dziwna, zapalenie tak się dokładnie rozeszło, że chory ten nagle stracil kaszel, mało spluwał i w dni kilka zupeł-

nie przyszedł do siebie. Bezwątpienia śmiałe działanie przeciwzapalne zrządziło ten tak rzadki i pożądany wypadek.

3. *Teofil Swiderski*, kucharz, silny 22 letni młodzieniec, już od 6. dni chory, szukał pomocy w szpitalu. Obok znacznéj gorączki miał mocny suchy kaszel, oddech utrudniony, lecz nie narzekał wcale na kłucie w piersiach i krwią nie pluł. Atoli przysłuchiwanie się wykryło w prawém płucu cechujący zapalenie tego organu odgłos trzeszczący. Dlatego nie wahałem się z krwi upuszczeniem i dałem emetyk. Krew upuszczona nie okazywała śladów zapalenia, jednak chory doznał ulgi w oddychaniu lecz zaczął dopiero teraz krwią spluwać. Powtórzyłem więc dnia następnego upuszczenie krwi, które i tą razą nie miało cech zapalnych, lecz utrata jéj zniosła moc choroby, kaszel krwi plucie ustąpiły i choroba w dni 15 krytycznie ukończyła się ogólnemi potami. Wypadek ten uczy, że w zapaleniu płuc, plucie krwią nie jest koniecznym znakiem choroby, i że krew upuszczona nie zawsze przedstawia tę powłokę zapalną (crusta inflammatoria) chociaż rzeczywiście mocne zapalenie mą miéjsce.

4. *Joanna Gałecka* mająca lat 32. i zostająca w ciąży od 5. miesięcy, przybyła do nas z oznakami mocnego zapalenia płuc już dni kilka trwającego. Upuszczenie krwi nie przyniosło ulgi w jéj cierpieniu, lubo krew była wyraźnie zapalną. Mocny kaszel pobudził womity i bole porodowe, wśród których płód w jajku zawarty, nożkami z części płciowych do po-

łowy się wysunął. Gdy po długich cierpieniach, kobiéta ta nie była w stanie własnemi siłami wypchnąć go całkowicie, akuszerka z Instytutu Położniczego, otworzyła pęcherz i starała się wydobyć dziecię. Płód ten był zgniły, całkowite więc wydobycie jego było niepodobne i oderwana główka pozostała w matce. Po ukończoném tym sposobém poronieniu, zapalenie płuc straciło moc swoją, lecz zato okazały się znaki poczynającego się zapalenia błony brzusznéj, które pomimo przeciw-zapalnego postępowania, kalomelu, kataplazmów i t. p. środków, nie zmniejszało się wcale. Wśród tego gruczoły poduszne zapaliły się, nabrzękły, po przystawieniu na nich plastru much hiszpańskich, prędko przeszły w ropienie, lecz i to w niczém nie zmieniło choroby. Gorączka trwała ciągle, zamieniła się w tyfoidalną tak, że u téj nieszczęśliwéj choréj kilka chorób połączyło się razem. Jakoż miała zapalenie płuc, błony brzusznéj, błony sluzowéj kanału kiszkowego, i obok tego wszystkiego całkiem upadła na siłach. Co tylko w rzadkich zdarzeniach tego rodzaju wskazanie z choroby czerpane i doświadczenie nastręczyć mogło, wszystko było robionem lecz nadaremnie. Chora żyć przestała po długich cierpieniach, gdyż dopiéro we 3 tygodnie po poronieniu.

Sledztwo pośmiertne wykryło ślady zapalenia błony brzusznéj, która od przodu zrośnięta była z muszkułami brzucha, a od tyłu z kiszkami, tylną ścianą pęcherza i dnem macicy. Wszystkie kiszki były nadzwyczajnie pokurczone i plastyczną limfą po-

sklejane pomiędzy sobą. Wszystkie trzewy jamy brzusznéj chude i mniejsze jak w stanie naturalnym. Macica sama miała wielkość naturalną i była całkiem próżną. Oderwanéj od kadłuba główki dziecięcia, nie było ani w macicy ani w pochwie macicznéj, musiała zatém niedostrzeżona i zapewne w skutku zgnilizny znacznie zniszczona, w ciągu choroby wysunąć się, co jednak pomimo baczności wiadomém nie było. Płuca prawe były zdrowe, lewe w górnym zrazie miały znaki przeistoczenia wątrobianego (hepatisatio). Pleura była z płucami zrośnięta.

Gangrena płuc.

Jest pewien rodzaj złośliwego a nawet powiedzieć można gatunkowego zapalenia płuc, kończącego się zgangrenowaniem saméj ich tkaniny. Szczęściem złe ogranicza się niekiedy w tych razach na bardzo małéj cząstce tego organu, a po jéj zniszczeniu pozostała jama zabliznia się czasami i chorzy przychodzą jeszcze do zdrowia. Tego rodzaju miałem uderzający przykład. Dwudziesto letnia dziewczyna *Teressa Fedorowna*, po ciężkiéj chorobie która podług opisu była zapaleniem płuc, jeszcze w gorączce odesłana była do szpitala. Nie narzekała wprawdzie na ból w piersiach, lecz miała oddech utrudniony i tak smrodliwy że o podal już był nie do zniesienia. Kto tylko raz miał sposobność poczuć go, niezawodnie pozna że to jest wonia właściwa tworom, w ożywionem ciele gangreną rażonym. Chora ta spluwała flegmę rzadką, osako watą, również obrzydliwie smierdzącą. Leczc-

nie téj choréj odbyło się jedynie za pomocą węgla roslinnego zadanego podług następującego przepisu. *Rp. Carbonis tiliae unciam unam, Oxymellis simpl. q. s. ut fiat electuarium molle.* Powideł tych używała chora kilka razy dniem po łyżeczce od kawy. Po dziesięciu dniach ciągłego brania tego lekarstwa, obok stosownych napoiów, stan choréj z dniem każdym polepszał się, gorączka słabła, a oddech pozbywał się owéj zabijającéj woni. Po dwóch tygodniach oddech stał się czystym, jednak chora płuć nie przestała i nie była zwłaszcza wieczorem wolna od gorączki. Occian ołowiu po pół grana trzy razy dniem, zadawany w ciągu następnego tygodnia, całkiem uleczył chorą, tak że po trzy tygodniowym pobycie w szpitalu wyszła zupełnie zdrowa.

Przeniesienie się artrytyczne.

Żebroski Maxymilian 27 lat liczący, służący jednego z bankierów warszawskich, ze wszech względów skromne i nienaganne życie prowadzący, zapadł nagle z niewiadoméj przyczyny na mocną gorączkę reumatyczno-artrytyczną z zajęciem wszystkich większych stawów, zwłaszcza kolan. Choroba jego uporczywy stawiała opor krwi upuszczeniom i emetykowi, gdy nagle dziesiątego dnia iéj trwania bole stawowe znikły, gorączka ustała, chory stał się niespokojnym, stracił sen, zrywał się złóżka, na ulicę wybiegał, gadał od rzeczy, przewrotnie odpowiadał na czynione mu zapytania, nie poznawał nikogo. Twarz jego była blada, zrenice mocno rozszerzo-

ne. W tym stanie zostawał dni trzy bez żadnéj pomocy lekarskiéj, gdyż uznano go za pozbawionego rozumu i jako takiego w domu obłąkanych umieścić chciano. Wezwany do tego chorego, mając wzgląd na przebieg choroby, jéj nagłe powstanie i towarzyszące jéj przypadłości, osądziłem że mam do czynienia z przeniesieniem się choroby atrytycznéj na błony mózgowé (Metastasis Arthrit:), że zatém nadzieja uratowania chorego jeszcze nie spłonęła. Przyjąłem więc go do szpitala. Był to już piąty dzień choroby. Chory był w stanie najokropniéjszego szaleństwa tak, że do trzymania go trzeba było użyć kilku ludzi, którzy go dniem i nocą pilnowali. Idąc za wyobrażeniem jakie miałem o chorobie, kazałem obłożyć oba stawy kolanowe i duży palec obu nóg synapizmami, a ogoliwszy włosy na głowie, kazałem w nią wcierać co godzina jedno-drachmową paczkę maści merkuryalnéj mięszanéj z emetykową i proszkiem much hiszpańskich. Wewnątrz przepisałem trunek wiedeński.

Dnia następnego (16 choroby), użyte środki nie sprowadziły żadnego polepszenia. Chory noc całą zrywał się i gadał, nie miał żadnych wypróżnień stolcowych. Dano proszek z merkuryuszu słodkiego, gran 3 i 10 gran jalappy co trzy godziny, między łopatkami i na wierzchu głowy postawiono plaster z much hiszpańskich. Do wieczora nastąpiły pożądane wypróżnienia, lecz stan chorego w niczém się nie zmienił.

Dnia 17. choroby. Noc takażsama jak poprzednia. Przez wzgląd na bezsenność chorego już dni kilka trwającą, nadzwyczajne rozdrażnienie jego systematu nerwowego, dano mu pod noc $\frac{1}{6}$ grana occianu morfiny, co trzy godziny. Po drugim proszku uspokoił się nieco i w nocy przesypiał się.

Dnia 18. Nie tyle gada, spokojniéj leży na łóżku, ma wzrok lepszy, lecz jest nieprzytomny, nikogo nie poznaje i nie rozumie co do niego mówią. Przepisano mu nalanie z 2. drachm *Gratiolae* na 6. uncyi wody, co dwie godziny łyżkę.

Dnia 19. Ciągle synapizmami drażniona skóra na kolanach i palcach nóg, teraz dopiéro zaczęła się mocniéj czerwienić; na głowie wystąpiła gęsta wysypka krost czerwonych, chory dawał oznaki czucia i bólu w tych miejscach i wyraźnie miał się lepiéj, poznał żonę i nie mógł wyjść z zadziwienia, że się w szpitalu znajduje. Zażądał nieco posiłku.

Od téj chwili z dniem każdym stan jego zdrowia polepszał się; dnia 20 choroby, to jest szóstego pobytu w szpitalu zupełnie odzyskał wolność myśli. Cierpiał jeszcze nieco ból w kolanach i stawach palcy nóg, lecz ten przy kąpielach ustąpił tak, że chory w tydzień później już mógł wyjść ze szpitala.

Zapalenie mlecza pacierzowego.

Jeden tylko mieliśmy wypadek téj rzadkiéj choroby, u młodéj 20. letniéj dziewczyny, która wnet po zapadnięciu na zdrowiu do szpitala odesłaną była.

Chora ta uskarżała się na mocny ciągły ból w kolumnie pacierzowéj, członki górne i dolne były odrętwiałe i jakby lekko sparaliżowane, przytém miewała napady konwulsyjne, gorączki prawie nie miała. Nie była w stanie wskazać sama przyczyny téj choroby, gdy jednak natura jéj była wyraźną, kazałem puścić funt krwi i tegoż samego dnia wieczór, wzdłuż kolumny pacierzowéj postawić 20 banick nacinanych, wewnątrz dałem środki rozwalniające. Nazajutrz już było lepiéj. Zrobiono wcieranie maści szaréj w kolumnę pacierzową. Trzeciego dnia już nie było śladu choroby

Biegunki.

Było ich wiele, a powiększéj części zaniedbanych i uporczywych. U kilku zmarłych na tę chorobę, śledztwo posmiertne wykryło ślady zapalenia błony sluzowéj kiszek grubych, które nawet w wielu miejscach przeszło w gangrenę. Lecz inaczéj się rzecz miała u *Rybickiego Antoniego*, 23 lat mającego, silnéj budowy młodzieńca. Przybył on do szpitala z nadzwyczajném rozwolnieniem już 12 dni trwającém, po kilkanaście razy na dzień oddawał stolec wodnisty żółto zafarbowany, brzuch miał mocno wzdęty a uderzanie przekonywało, że w kiszkach było wiele gazów. Nie miał przytém żadnéj gorączki ani żadnego bolu w brzuchu, lecz był nadzwyczajnie osłabionym. Gdy wśród tych okoliczności zatrzymanie rozwolnienia było koniecznie wskazane, dawałem choremu napoj kleisty, proszek Dowera, póżniéj powidełka z wroniego oka po $\frac{1}{4}$ i $\frac{1}{2}$ grana, cne-

my z krochmalu z dodatkiem opium. Nie zaniedbałem i baniek nacinanych i suchych na brzuchu. Lecz wszystkie te środki jedne po drugich lub łącznie przez dni ośm zadawane, żadnego nie sprowadziły polepszenia, biegunka trwała ciągle, siły nikły, a brzuch wzdął się jeszcze mocniéj. W tym stanie rzeczy, dnia 20 choroby dałem choremu ałun (drachmę w rostworze sześciu uncyj szlazu, łyżkę co dwie godziny.) Środek ten objawił prędko pożądany skutek; gdyż dnia następnego biegunka ustała, brzuch opadł zupełnie i chory zażądał posiłku. Polepszenie to utrzymywało się przez dni 4 przy ciągłém braniu ałunu, gdy nagle dnia następnego, to jest 25 dnia choroby, chory ciągle przytomny, nad wszelkie spodziewanie życie zakończył. Sledztwo pośmiertne nie dało nam wyjaśnienia przyczyny śmierci. Wszystkie trzewy jamy brzusznéj były zdrowe, jedynie tylko kiszki mocno były powietrzem rozdęte i znaczną ilość żółci zawierały. Błona wewnętrzna kiszek bardzo rozmiękczona, ani śladów zapalenia nie okazywała. W jamie piersiowéj trzewy były zdrowe, mózg i błony mózgowe w stanie naturalnym. Tak to nie zawsze śledztwo pośmiertne zdoła zdać sprawę z tego co się pod wpływem życia dzieje.

Zapalenie kiszek.

Jan Henrich, młodzieniec zaledwie 21 lat mający, po kąpieli wiślannéj dostał zapalenia kiszek. Leczono go w mieście przez dni trzy małemi krwi upuszczeniami, bańkami, kalomelem i t. p. Dnia 4 cho-

roby gdy już znikła nadzieja ratunku, puls gasnął i ciało stygnąć zaczęło, odesłano go do szpitala po to by tam życie zakończył: co też niebawem nastąpiło i tylko po śmierci przez otworzenie jego ciała naukowa dla nas korzyść wynikła. Mieliśmy przed oczyma ślady i zniszczenie z najmocniejszego zapalenia błony brzusznéj i kiszek. Błona ta zrośnięta była ze ścianami jamy brzusznéj, siecią i kiszkami; w jamie brzusznéj było obfite zebranie się limfy ropiastéj białawéj. Kiszki w zakrętach swoich były z sobą posklejane wypoconą limfą a nawet fałszywemi błonami. Cały kanał kiszkowy, to jest: tak kiszki cienkie jak grube, były w najwyższym stopniu zapalone wewnątrz ich błona była jużto jasnoczerwona jużto miejscami bardzo czerwona a miejscami całkiem czarna. Kiszka *Colon ascendens*, *processus vermiformis*, całkiem były zgangrenowane, w ostatnim znaleziono ciało twarde wielkości i podobieństwa pestki wiśniowéj, które było massą jakby czekoladową lecz twardą i zbitą.

Apoplexya.

Wyrobnica około 50 lat licząca, *Kamińska Helena*, przyjęta była do szpitala w stanie zupełnéj bezprzytomności, odurzona, cała zdrętwiała; prócz słabego bicia serca i pulsu, nie dawała innych znaków życia. Tu i owdzie widać było na jéj ciele sińce z pobicia, lecz z niskąd nie można było powziąść wiadomości jakie mogły być przyczyny téj choroby: gdyż osoba która ją oddała, zaledwie wprowadziwszy ją do kancelaryi, znikła, oświadczywszy

tylko, że chora ta już od dwóch tygodni zostaje w tym stanie. Przy takich objaśnieniach trudne były wskazania lekarskie. Najściślejsze śledztwo nie wykryło żadnych obrażeń na głowie, atoli o nacisku na mózg wątpić nie było można. Upuszczono chorej talerz głęboki krwi, i dano nalanie kwiatu pomornikowego z dodatkiem siarczanu magnezyi, głowę obkładano szmatami w zimnéj wodzie maczanemi. Było kilka wypróżień dołem lecz

Dnia 2. stan choréj w niczém się nie polepszył, Była ciągle odurzona, śpiąca, nic mówić nie mogła, puls miała ciągle słaby i powolny. Zgolono jéj głowę i co dwie godziny wciérano drachmę maści szaréj z emetykiem. Wewnątrz dano merkuryusz słodki, gran co godzinę.

Dnia 3 żadnéj jeszcze nie było poprawy. Obfite wypróżnienia dołem. Robiono jeszcze wcierania téjże maści, naprzemian w głowę i wzdłuż kolumny pacierzowéj. Wewnątrz nalanie z kwiatu pomornikowego.

Dnia 4. Tenże stan choroby. Nie zmieniono w niczém leczenia.

Dnia 5. Chora daje oznaki powracającéj przytomności, lecz nic jeszcze nie mówi, puls ma więcéj rozwinięty. Przerwa w leczeniu.

Dnia 6. Stan takiż, oddech utrudniony, odkaszlnięcie trudne. Nalanie Senegi, 2 drachm na 6 uncyj.

Dnia 7. Wyraźne sparaliżowanie prawéj połowy ciała lecz tylko co do ruchu. Postawiono długi plaster wezykatoryjny pomiędzy łopatkami i dano *extr. rhois toxicodendri* gran 1. co trzy godziny.

Dnia 8. 9 i 10. stopniowo ruch sparaliżowanych części robi się wyraźniéjszy. Toż leczenie.

Dnia 12. znaczna poprawa, chora przytomniéjsza siada na łóżku, wzięła nieco posiłku.

Dopiéro dnia 16 zaczyna nieco bełkotać i wydawać tony jednosylabowe. Bierze ciągle tężsame proszki.

Dnia 18 na twarzy i na członkach górnych wystąpiły plamy czerwone miedzianego wejrzenia różnego kształtu i wielkości. Ponieważ chora przy tém miała się lepiéj, zostawiono ją bez lekarstwa dla tém lepszego uważania tego szczególnego zjawiska.

Przy coraz wyraźniéjszéj mowie i powracającéj władzy w członkach, tak że chora już o własnéj sile kroki stawiać mogła, plamy te pobladły i po dniach kilku znikły całkowicie. A chora po 30 dniowym pobycie w szpitalu wyszła z niego zupełnie zdrowa.

Jeżeli przypuścić trudno, by stan na początku opisany, mógł był trwać już przez dwa tygodnie, jak to oddająca chorą do szpitala osoba zeznać miała, zawsze godną uwagi jest rzeczą, że chora ta od chwili złożenia jéj na łóżku szpitalném, wśród ciągle czynnego i śmiałego leczenia, tak długo, bo przez dni 7. zostawała w jednym stanie odrętwiałości, bezprzytomności i ospałości, wśród których nic nie przemówiła i żadnego prawie nie brała posiłku. Wypadek ten uczy, jak w zdarzeniach tego rodzaju, bezustanku działać trzeba, nie zrażając się brakiem polepszenia. Niktby nie powiedział, widząc chorę naszą w tak

opłakaném położeniu, że jeszcze godzin kilka pożyje, a jednak niedocieczona w swych sposobach natura, znalazła jeszcze siły do jéj ocalenia i uleczenia.

Przeciwny zupełnie przykład daje nam zdarzenie następujące, w którém śmierć wydarła życie młodéj 15. letniéj dziewczynie w ówczas gdy o to żadnéj nie mieliśmy troski.

Dziewczyna ta *Maryanna Kosmulska*, służąca czerstwéj i silnéj budowy ciała, odesłaną była do szpitala po dwutygodniowéj słabości lekko gorączkowéj, jedynie na wypoczynek. Badanie jéj przekonało że tak było zupełnie i że słabość jéj jest już ukończona: jakoż nie miała gorączki, na nic wcale nie narzekała, język jéj był czysty a nawet miała gust do jadła. Zbywało jéj tylko na wesołości wiekowi jéj i wracającemu zdrowiu właściwéj. Przez dwa dni chora ta zostawała bez żadnego lekarstwa. Dnia 3. narzekała na ból w okolicy wątroby, postawiono jéj tam kilka baniek nacinanych i dano rozczyn olejny. Nazajutrz rano miała się już lepiéj, lecz wieczorem zemdlała i nagle skończyła życie.

Po otworzeniu jéj ciała nie znaleziono nic chorobliwego w żadnéj z trzech głównych wydrążałości ciała. Lecz na karku od strony lewéj widzieć się dała mała nabrzękłość; po jéj otworzeniu wypłynęło do 4 uncyj ropy gęstéj i czystéj. Ropa ta znajdowała się pomiędzy muszkułami w okolicy téj położonemi, zniszczyła więzadła pomiędzy pierwszym pacierzem-szyjowym i brzegiem otworu tyłogłównego i dostała się do kanału pacierzowego. Tak więc śmierć na-

stąpiła u choréj téj apoplektycznie w jednéj chwili, przez nacisk ropy na mlecz przedłużony. Rzecz dziwna, że chora ta za życia i wśród choroby nie uskarżała się wcale na ból w okolicy utworzonego ropnia. Skąd on powstał wyśledzić nie było można. Dziewczyna ta, jak po śmierci powzięto wiadomość, nie upadła, nie potłókła się, nie była pobitą ani skrzywdzoną, prowadziła życie porządne, jakoż była jeszcze nienaruszoną dziewicą.

Choroby tak zwane Chroniczne, jak zwykle, tak i w upłynionym roku były w szpitalu Dzieciątka Jezus najliczniejszemi: suchoty, katary płucne, zastarzałe reumatyzmy, wodne puchliny, paraliże różnego rodzaju, zajmują ciągle znaczną liczbę łóżek. Leczenie tych chorób w wielu razach było pomyślne, a przynajmniéj z taką ulgą dla chorych, że szpital opuścić mogli. W suchotach płucnych tyle chorzy w ogólności doznawali ulgi z używania farmakopeą szpitalną wskazanych pigułek *Heima*, że jest naszym obowiązkiem wspomnieć o tém i polecić je innym lekarzom, w téj smutnéj chorobie.

P. *Chlebowski* zebrał w tym roku w oddziale swoim nowe spostrzeżenia nad skutecznością extraktu wroniego oka w leczeniu paraliżów. Używa go zwykle w nalaniu Tranki górnéj, zaczynając od grana postępując stopniowo do pół drachmy dziennie. Gdy już chory dochodzi do 20 gran na dzień, trzeba być bacznym i uważać czy środek ten nie działa zbyt mocno na nerwy; gdyby tak było, nie należy ilości jego powięk-

szać, lecz pozostać przez dni kilka a nawet przez kilka tygodni przy niéj. Zwykle przy używaniu tego środka, objawiają się mimowolne ruchy w częściach sparaliżowanych, ruchu i czucia pozbawionych; gdy témczasém reszta ciała zdrowa, bardzo rzadko i to dopiéro gdy chory większych doz środka tego używa, tężsame zjawiska przedstawia. Ruchom tym towarzyszy uczucie łażących mrówek i poty części sparaliżowanych. W sparaliżowaniach dolnéj połowy ciała, czucie powraca naprzód w krzyżach, następnie zwolna posuwa się do nóg; w sparaliżowaniach jednéj strony ciała, w ogólności, łatwiéjszych do uleczenia jak tamte, czucie jednocześnie w ręce i w nodze powraca. W ogólności w używaniu środka o którym mowa, lekarz musi mieć wiele wytrwałości i cierpliwości, a skutek będzie najczęściéj pożądany. Przytoczmy na dowód tego pokrótce kilka wypadków.

1. *Kropiwnicki Michał* mający lat 45, malarz pokojowy, przed miesiącem w skutku paraliżu utracił mowę. Napróżno leczył się w domu i w dniu 14 stycznia 1841 przyjęto go do szpitala. Zaledwie wówczas wydawał głos i to przytłumiony i chrapliwy. Liter wargowych wcale nie mógł wymawiać, twarz jego była na bok przekrzywiona, w sobie miał się dobrze. Chory ten przy używaniu wroniego oka od grana 1 do 13 gran dziennie, stopniowo wyraźnie się poprawiał. Przy 8 granach już zaczął lepiéj mówić a przy 13 odzyskał mowę zupełnie i w 5 tygodni od rozpoczętego leczenia, całkiem zdrów szpital opuścił.

2. *Chrzanowski Jan*, starzec 71. letni, nałogowy pijak, nagle sparaliżowany został na rękę prawą. Przybył do szpitala z całkowitym brakiem ruchu i czucia w téj części. Doszedłszy do 7 gran wroniego oka zaczął w części choréj doznawać uczucia mrówek, przy 10 granach odzyskał czucie i nieco ruchu. Zwolna doszedł do 20 gran; ruch i czucie powróciły prawie zupełnie.

3. *Chrzanowski Józef* lat 38 mający, przybył do szpitala z dwiema ciężkiemi chorobami, kolką ołowianą (Colica pictonum) i sparaliżowaniem obu rąk. Przy używaniu oleju kleszczowiny i opium w dniach 8. z pierwszéj z nich uleczonym został. Następnie zaczął brać extrakt wroniego oka; doszedłszy do gran 5. na dzień, zaczął odzyskiwać czucie i słaby ruch w częściach sparaliżowanych. Stopniowo doszedł do gran 20. a po 2. miesięczném leczeniu, opuścił szpital zdrów zupełnie.

4. *Tuszyński Maxymilian* 63 letni człowiek, odniesiony był do szpitala ze sparaliżowaniem dopiéro od dni 3. trwającém obu rąk i nogi lewéj. Ręka lewa zupełnie utraciła ruch i czucie, ręka prawa i noga prawa zachowały je jeszcze w słabym stopniu. Chory ten doszedł tylko do 7. gran extraktu wroniego oka; pozostał przy téj dozie przez kilka tygodni, i opuścił szpital prawie całkiem odzyskawszy utraconą moc i władzę.

Buczyński Józef 70 letni starzec, sparaliżowany w lewéj połowie całego ciała, leczony był zrazu krwi upuszczeniem, bańkami nacinanemi stawianemi

wzdłuż kolumny pacierzowéj, gdyż wypadek był świeży. Następnie jak inni chorzy tego rodzaju brał extrakt wroniego oka, zwolna doszedłszy do 10 gran co dzień, odzyskał mowę, władzę w ręce i bez kija mógł postępować.

W zastarzałych reumatyzmach i bolach kostnych używał P. *Chlebowski* z pożądanym skutkiem wodojodanu potażu od pół do 3. drachm na dzień.

W wodnych puchlinach różnego rodzaju i stopnia, najwięcéj widzieliśmy dobrych skutków z nalania naparsztnicy, 20 do 40 gran na 6 uncyi wody z dodatkiem saletry, któréj ilość stopniowo co drugi dzień do 2. 3. a nawet 4. drachm dziennie podwyższano: obfite wydzielanie się uryny było bezpośrednim skutkiem tego lekarstwa.

B. Oddział obłąkanych kobiét.

Oddział ten dał schronienie 85 osobom. Z tych 40 wyszło zdrowych, 15 umarło, reszta pozostaje w szpitalu. Pomiędzy zmarłemi było 4. na wodną puchlinę, jedna sparaliżowana a inne prawie wszystkie umarły w skutku wycieńczenia ciała i sił, zwykłego następstwa długo trwających chorób umysłowych. Pomnąc na to, że chore na umyśle z całego królestwa, tylko w szpitalu Dzieciątka Jezus znaleść mogą pomieszczenie, dziwną jest rzeczą że stosunkowo do ludności całego kraju, tak mała ich jest liczba. Sądzićby można że kraj nasz pod tym względem szczęśliwszy jest od innych; lecz przyczyna tego jest, że oddział dla obłąkanych kobiét przy szpitalu Dzie-

ciątka Jezus, pod żadnym względem dotąd nie odpowiada warunkom dla domu obłąkanych wymaganym; jakoż jest on jedynie schronieniem dla tych nieszczęśliwych usuniętych z towarzystwa ludzi. Dzięki hojności MONARCHY, nowy gmach dla chorych o których mowa, podług lepszych zasad rozłożony, już wznosi się w ogrodzie szpitala i zapewne w ciągu b. roku chorzy tam przeniesieni będą. Gdy wątpić nie można że system leczenia tego rodzaju chorych urządzony będzie na zasadach najpóźniéjszego doświadczenia, cieszyć się trzeba nadzieją że i ta klassa chorych dozna w szpitalu Dzieciątka Jezus potrzebnéj opieki i pomocy lekarskiéj.

Dotychczasowe leczenie tych chorych w szpitalu Dzieciątka Jezus ograniczać się musiało na używaniu środków wypróżniających mianowicie emetyku. O ile miéjscowość dozwala dawano chorym w razie potrzeby kąpiele, zlewano im głowę zimną wodą i starano się ich zajmować różnego rodzaju czynnościami stanowi ich i siłom fizycznym odpowiedniemi. W ogólności uważaliśmy, że leczenie osób z chorobliwie podwyższoną czynnością mózgu, np. maniaków, szalonych, lepiéj się udawało jak takich u których władze umysłowe były uspione i przytępione, np. głupowatych i tak zwanych idiotów. Pomiędzy choremi o których mowa nie mało było dziewcząt młodych, które nieszczęśliwa miłość o chorobę tę przyprawiła. Leczenie ich było w ogólności trudne, zwolna przychodziły do siebie i znowu w gorszy stan wpadały. Niektóre z tych osób wracały

po raz drugi do szpitala. W ogólności mieliśmy i w roku tym, to smutne doświadczenie, że choroby umysłowe najczęściéj pozornie tylko ustępują, gdyż znaczna liczba dawniéj leczonych na nie w szpitalu chorych, powtornie do niego odsyłaną była.

C. *Oddział kobiét z wielką chorobą.*

Dla chorych takich przeznaczone są dwie osobne obszerne sale na dole, dwadzieścia kilka łóżek w sobie mieszczące. Łóżka te są niskie, mają kanty wysłane dla zabezpieczenia chorych od mocnego stłuczenia się w razie niespodzianego upadnięcia.

W oddziale tym było chorych w ciągu roku 57. Między temi znajduje się najwięcéj już od lat dziecinnych chorych i długi czas w szpitalu zostających. Ze świeżo przybyłych było najwięcéj kobiét młodych, silnych, czerstwo wyglądających, które w skutku gwałtownego wzruszenia umysłu np. przerażenia, rozpaczy, smutku po utracie drogich im osób w chorobę tę popadły. Były i takie które przybyły z tą chorobą w epoce tak zwanéj ewolucyjnéj to jest przed okazaniem się lub przy okazaniu się pierwszego odpływu miesięcznego. Chore z téj przyczyny, zwykle powracały do zdrowia; lecz u innych, zwłaszcza przy niemożności wyśledzenie przyczyny która chorobie téj dać mogła początek, leczenie nie wydało pożądanych owoców. Wszakże z zastosowania rozlicznych środków, empirycznie przez różnych lekarzy w chorobie téj zalecanych, najskuteczniéjszym się okazał siarczan miedzi. A lubo nie może-

my przytoczyć żadnego wypadku, całkowicie zapomocą środka tego uleczonéj wielkiéj choroby; mieliśmy jednak w roku tym chore, u których wyraźnie środek ten skracał paroxyzmy, robił je rzadszemi i słabszemi tak, że gdy zrazu codziennie a nawet kilka razy na dzień powracały i tak gwałtownie że osoba chora przez kilku ludzi trzymaną być musiała; późniéj zjawiały się zaledwie co kilka dni a nawet co kilka tygodni i były bez porównania słabsze.

D. Oddziały chorych dzieci.

Oddziały te składają się z 4 sal, z których dwie przeznaczone są dla dziewcząt, dwie dla chłopców. Mieliśmy w nich 265 chorych dzieci, to jest 172 chłopców, 93 dziewcząt. Z tych wyzdrowiało 199, umarło 32, odesłano do szpitala Ś. Łazarza 3, pozostaje 31. Następujący wykaz przedstawia jakie rodzaje chorób w roku zeszłym spostrzegane były pomiędzy dziećmi, i jaki wzięły obrot.

Rodzaj choroby.	Zostawało z roku 1840.	Przybyło w roku 1841.	Wyszło.	Umarło.	Odesłano do S. Łazarza.	Pozostaje na rok 1842.
Febris gastrica .	2	27	25	—	—	4
— rheumat: cat.	—	36	29	—	—	7
— typhosa . . .	1	10	11	—	—	—
Encephalitis . . .	—	1	—	1	—	-
Variola	—	13	8	3	—	2
Ophtalmia	—	2	1	—	—	1
Diarrhoea	3	29	28	1	—	3
Phthis. pulm. . .	2	8	4	6	—	—
Atrophia	—	5	—	3	—	2
Hydrops	1	41	26	15	—	1
Tinea capitis . .	12	10	18	—	2	2

Trismus	—	1	1	—	—	—
Tussis convulsiva	—	2	1	—	—	1
Rhachitis	7	—	3	1	—	3
Ulcera	11	46	51	—	1	5
Paralysis	—	2	—	2	—	—
Vulnera	—	1	1	—	—	—
Fracturae	—	2	2	—	—	—
W ogóle . . .	39	226	199	32	3	31

Podobnie jak między starszemi osobami, tak téż pomiędzy dziećmi, nie było w roku zeszłym żadnéj epidemicznie ani endemicznie panującéj choroby. Gorączka gastryczna, reumatyczno-kataralna były jednak najczęstsze. Rzadko wydarzy się rok tak nie obfity w choroby wyrzutowe (Exanthemeta) Odry nie widzieliśmy wcale pomiędzy dziećmi, ospy bardzo mało, a szkarlatynę tylko w jéj skutkach to jest powstałą po niéj wodną puchlinę. Gorączki tyfoidalne okazały się pomiędzy dziećmi w miesiącach zimowych, wszystkie przeszły pomyślnie po 2 lub 3 tygodniach trwania. Najwięcéj było dzieci skrofulicznych, u których choroba ta przedstawiała się po większéj części pod postacią wrzodów na różnych częściach ciała, najczęściéj jednak skórę i gruczoły limfatyczne, czasem kości zajmujących. Leczenie téj choroby zasadzało się głównie na zastosowaniu środków i przepisów dietetycznych, do czego zaprowadzone w szpitalu zmiany nie mało dopomogły.

E. Oddział chorób zewnętrznych.

Lubo oddział ten prawie połowę łóżek szpitalnych zajmuje, atoli liczba chorych w ciągu roku

w nim leczonych nie odpowiada ich połowie. Jakoż w oddziale tym, licząc w to i chorych na oczy, było w roku zeszłym 1596 osób, to jest, 903 mężczyzn a 693 kobiét. Chorzy w oddziale tym zwłaszcza zastarzałemi owrzedzeniami nóg dotknięci najdłużéj zalegają, tak, że niekiedy z małemi tylko przerwami po lat kilka leżą w szpitalu. Przyczynę tego już wykryliśmy wyżéj.

Dołączam tu szczegółowy wykaz różnego rodzaju chorób w oddziale tym w roku zeszłym leczonych, sporządzony przez P. *Frydrych* lekarza tego oddziału, gdyż powyżéj podany wykaz ogólny nie mógł ich wszystkich objąć.

Rodzaj choroby.	Było.		Wyszło.		Umarło		Zostaje	
	Męz.	Kob	Męz.	Kob.	Mę	Ko	Mę	Ko.
Erysipelas	16	20	13	18	—	—	3	2
Erythema	19	22	18	21	—	—	1	1
Phlegmone	30	19	21	14	6	2	3	3
Eczema	6	3	6	3	—	—	-	—
Excoriationes	40	21	37	18	-	—	3	3
Ulcera atonica	133	110	106	90	2	2	25	18
— herpetica . . . . -	10	17	8	13	—	1	2	3
— scrophulosa . . .	16	7	12	6	3	1	1	—
— plicosa	9	13	8	7	—	1	1	5
— scorbutica	10	3	6	2	4	1	—	—
— gangraenosa . . .	60	36	50	22	9	9	1	5
Pernio erythemat. . . .	16	6	16	6	—	—	—	—
— exulcerata	7	8	7	8	—	—	—	—
— sphacelosa	5	6	2	4	3	2	—	—
Ambustio vesicularis . .	7	5	6	5	—	—	1	—
— ulcerosa	6	4	4	3	—	—	2	1
— gangraenosa . . .	5	6	3	3	2	3	—	1
Sphacellus extremitatum .	12	5	3	1	9	4	—	—
Abscessus idiopathici . .	23	16	20	15	1	—	2	1
— sympathici	19	10	15	7	3	2	1	1
— congestivi	11	7	3	2	8	5	—	—
Furunculi	15	10	12	10	1	—	2	—
Intertrigo	15	14	14	13	—	—	1	1

Contusiones simpl. . . .	54	37	50	37	—	—	4	—
— complicatae . . .	19	14	17	10	2	2	—	2
Vulnera simpl.	8	8	8	8	—	—	—	—
— compl.	24	28	18	24	3	3	3	1
Contusiones manus . . .	2	3	2	3	—	—	—	—
— pedis	1	—	1	—	—	—	—	—
Panaritium	9	5	8	4	—	—	1	1
Luxationes brachii . . .	3	2	3	2	—	—	—	—
— femoris	5	3	3	3	—	—	2	—
Tracturae claviculae . .	4	2	4	2	—	—	—	—
— costarum	4	3	3	2	1	1	—	—
— humeri	5	3	4	3	—	—	1	—
— antibrachii . . .	4	4	3	3	—	—	1	1
— femoris	9	5	6	4	1	—	2	1
— tibiae	13	2	10	2	2	—	1	—
— maxillae infer. . .	2	—	2	—	—	—	—	—
— processus coracoid.	1	—	1	—	—	—	—	—
— — condyli cubiti .	—	2	—	2	—		—	—
— Patellae	—	1	—	1	—	—	—	—
— ossium nasi . . .	2	1	2	1	—	—	—	—
Caries ossium manus . .	6	3	4	2	—	—	2	1
— — carpi	3	1	3	—	—	—	—	1
— — cubiti . . .	2	3	2	2	—	—	—	1
— — humeri . . .	3	2	2	1	—	—	1	1
— — coxae	4	6	3	3	1	2	—	1
— — genu	5	1	2	1	1	—	2	—
— — pedis	4	3	2	1	1	1	1	1
— — digitor. pedis .	7	4	6	4	—	—	1	—
— sterni	4	1	1	—	3	1	—	—
— Vertebrar. colli . .	1	—	1	—	—	—	—	—
— Ossium auris . . .	4	5	3	4	—	1	1	—
— — palati . . .	—	2	—	1	—	—	—	1
— — nasi	—	2	—	2	—	—	—	—
— cristae tibiae . . .	9	4	6	3	3	—	—	1
Contracturae musculor. .	3	4	1	3	—	—	2	1
Tinea capitis	17	5	12	5	—	—	5	—
Herpes	5	3	4	3	—	—	1	—
— exedens	3	4	2	3	—	—	1	1
Psoriasis	3	—	2	—	—	—	1	—
Ecthyma cutis	7	9	3	2	3	4	1	3
Anchylosis cubiti . . .	1	1	1	1	—	—	—	—
— genu	2	1	2	1	—	—	—	—
Anthraces	7	2	6	1	—	1	1	—
Tumores gangliosi . . .	2	—	2	—	—	—	—	—
— rheumatici	8	9	6	7	—	—	2	2
— cystici	1	3	1	3	—	—	—	—

Tumores albi	3	4	1	1	2	3	—	—
Fungus haematodes . . .	4	—	3	—	1	—	—	—
Induratio gland. parot. .	3	4	3	4	—	—	—	—
— — submaxil. . .	2	4	2	3	—	—	—	1
— — colli	4	3	4	2	—	—	—	1
— glandular. mesenter.	11	2	3	—	8	2	—	—
Angina tonsillaris . . .	8	9	6	7	—	—	2	2
— pharingea	2	4	2	3	—	—	—	1
Stomacace	6	—	4	—	—	—	2	—
Noma	1	—	—	—	1	—	—	—
Cancer labii inferioris . .	1	3	1	3	—	—	—	—
Epulis scirrhosa	—	1	—	1	—	—	—	—
Induratio textus cellulosi .	5	5	3	5	1	—	1	—
Phlebitis	2	1	2	—	—	1	—	—
Aneurisma diffusum . .	2	—	—	—	2	—	—	—
Heruia cruralis	1	—	1	—	—	—	—	—
— abdominalis . . .	—	1	—	1	—	—	—	—
— inguinalis	7	—	5	—	1	—	1	—
Hydrocele	2	—	2	—	—	—	—	—
Sarcocele	1	—	—	—	1	—	—	—
Orchitis , ...	4	—	4	—	—	—	—	—
Strictura urethrae . . .	3	—	3	—	—	—	—	—
Calculi vesicae	3	—	2	—	1	—	—	—
Cancer glandis : . . .	1	—	1	—	—	—	—	—
Tumores stercorales . .	1	2	1	2	—	—	—	—
— lactei	—	5	—	5	—	—	—	—
Polipus nasi	2	2	1	2	—	—	1	—
— uteri	—	3	—	2	—	1	—	—
Ulcera vaginae	—	6	—	5	—	—	—	1
— oris uteri	—	3	—	3	—	—	—	—
Cancer oris uteri . . .	—	3	—	1	—	1	—	1
Fistula recto-vaginalis . .	—	1	—	1	—	—	—	—
Hydrops ovarii	—	1	—	1	—	—	—	—
Steatoma ovarii	—	1	—	—	—	1	—	—
Hypertrophia labiorum .	—	2	—	2	—	—	—	—
Incontinentia urinae . .	4	3	—	2	3	—	2	—
Rhachitis	4	—	2	—	—	—	2	—
Co czyni w ogóle —	857	642	668	511	93	59	96	72

Wykaz ten przekonywa, że nie masz prawie rodzaju chorób chirurgicznych, którychby w szpitalu Dzieciątka Jezus napotkać nie można. Każda z nich nastręczyćby mogła praktyczne uwagi, lecz rozbiór takowych nadałby niniejszemu sprawozdaniu

zbyt wielką rozciągłość. Poprzestać więc muszę na ogólnych uwagach, nad sposobami leczenia częściéj wydarzających się chorób i na opisie ważniéjszych operacyj chirurgicznych, jako też najrzadszych wypadków.

Leczenie wrzodów, gdy one nie zasadzały się na żadnéj ogólnéj chorobie, najpomyślniéj odbywało się przez ściąganie ich paskami plastru lipkiego, do którego składu wchodził niedokwas ołowiu. Paski te odnawiały się co trzy dni. Wrzody gangrenowe często ożywiał P. *Frydrych* żelazem rozpalonem, dla ocucenia w nich nowego życia. We wrzodach rakowatych skóry, z pomyślnym skutkiem używał proszku Brata Kosmy, a w dwóch razach *extr. conii maculati*, w coraz większych dozach zadawany, wyraźnie postać ich naprawił i przyspieszył zabliźnienie.

W zapaleniach rużowych skóry i tkanki podskórnéj (phlegmone), śmiałe krwi upuszczenia nawet powtarzane, prędko znosiły chorobę, zapobiegając owym bolesnym i uporczywym ropniom podskórnym, tak częstym po nierozdzielonych zapaleniach tego rodzaju.

Różnego rodzaju złamania i w roku tym często się wydarzały, było ich przeszło 60. W złamaniach kości długich używamy ciągle z najlepszym skutkiem opatrzenia krochmalnego, od lat 5 w szpitalu Dzieciątka Jezus przez nas naprzód zaprowadzonego. Rzadko kiedy sposób ten nie mógł być zastosowanym, gdyż nawet w złamaniach połączonych z mniéjszemi ranami równie dobrze dał się użyć. Pod tym wzglę-

dem odwołać się mogę do wiadomości o przyrządzie tym, udzielonych przezemnie w 2. tomie Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego w roku 1839.

Z pośród licznych różnego rodzaju ran i złamań kości, zasługują na wzmiankę następujące wypadki podane nam przez P. *Frydrych.*

Wawrzeniec Ziejewski 16 letni chłopiec, spadł z trzeciego piętra na kamienie. Przyniesiony niezwłocznie do szpitala był bez najmniéjszéj przytomności. Ponad okiem lewém miał wielką zgniecioną ranę z któréj sterczały pod skórą kostne odłamy, palce czuły zgruchotaną kość, a zgłębnik, dawał się głęboko zapuścić pod czaszkę. Nieszczęśliwy ten chłopiec miał nadto, złamane przedramie i udo strony lewéj. Oba te złamania opatrzono zwyczajnym sposobem, zgruchotane ułamki kości czołowéj ułożono jak było można, i robiono ciągle zimne okładania głowy. Chory przez trzy dni leżał zupełnie bez władzy i nieprzytomny; dopiéro dnia czwartego dał się w nim widzieć odczyn gorączkowy, zaczął majaczyć, był niespokojnym i rzucał się, przyczém puls jego znacznie się podniosł. Upuszczono mu 5. uncyj krwi, co znacznie zmniejszyło jéj moc uderzania do głowy, dano napój kwaskowaty. Lecz jeszcze przez następne dni szcześć musiano mu upuszczać po 4. do 5. uncyj krwi, dla powtarzających się ciagle uderzań na mózg. Poczém dopiéro, to jest 13 dnia od wypadku, gorączka całkiem ustąpiła i chory odzyskał przytomność. Zgruchotane kawałki kości czołowéj pozra-

stały się nieznacznie, a po trzy miesięcznym pobycie w szpitalu chory ten zupełnie zdrów wyszedł.

Ruciński Ignacy mający lat 60, przywieziony był ze złamaniem drobiazgowém goleni prawéj, połączoném z ranami części miękkich. Zbyteczna obrzękłość złamanego członka niedozwala użyć przyrządu krochmalnego; ułożono więc członek pomiędzy łupki i poduszeczki z sieczki i robiono zimne okładanie. Lecz niecierpliwy chory nie mógł się zachować spokojnie, i czy to z bolu czy z rażenia nerwów przez ułamki kostne, wpadł w obłąkanie nerwowe (delirium nervosum), rzucał się po łóżku, zrywał się i zgruchotanym członkiem potrząsał. Ponieważ bicie krwi do głowy było widoczne, kazano mu upuścić po pół funta krwi, raz po raz we 12 godzin, i co dwie godziny potém, dano aż do uśpienia po 3 grana opium. Wyżywszy gran 36 chory usnął, a po 20 godzinnym śnie przebudził się z zupełnie wolną myślą. Atoli w skutku poprzedniego niespokojnego zachowania się chorego, w ranie okazała się gangrena, która przecież przy użyciu środków stosownych ograniczyła się w małym obrębie, rana oczyściła się zwolna, a w przeciągu 6. tygodni kości pozrastały się i zabliźnienie rany było zupełne. Rzecz podziwienia godna u człowieka już tak starego.

Bujalski Józef, mający lat 16. przygnieciony był przypadkiem oxeftem, winem napełnionym, w skutku czego miał złamany obojczyk i dwa żebra po lewéj stronie. Złamaniu temu towarzyszyło jeszcze nabrzmienie boku lewego, w skutku zebrania

się w tkance podskórnéj powietrza (emphysema), które się tam z uszkodzonego ułamkiem żebrowym płuca dostało. Po usunięciu przypadłości zapalnych, opasano kadłub szerokim mocnym pasem, pod którym w przeciągu dni kilku rozeszło się owe powietrzne zebranie, a w ciągu miesiąca zrosł się obojczyk i żebra.

Klimaszewska Elżbieta, mająca lat 40, od lat kilku leczoną była na owrzodzenie kołtunowe prawéj goleni. Goleń ta za przybyciem choréj do szpitala była cała obrzękła, bolesna i czerwona. Nie można było jednak myśleć o żadném osłabiającém lub przeciwzapalném leczeniu, gdyż osoba ta była z sił wycieńczona. Użyto więc kataplazmów łagodnych niece narkotycznych. W krótce atoli pod niemi powstały liczne owrzodzenia, noga zaogniła się jeszcze więcéj i groziła przejściem w gangrenę. Odjęcie członka zchorzałego zdawało się już być wskazaném, gdy zgłębnik dał przekonanie że kość pod owrzodzoną skórą była w znacznéj przestrzeni obnażoną a nawet ruchomą. Zrobiono więc śmiało podłużne cięcie w skórze, poczém prawie w całości zewnętrzna blaszka kości goleniowéj oddzielić się dała, a w miesiąc potém owrzodzenia pogoiły się, kość pokryła się zupełnie i chora dobrze chodząca, szpital opuściła.

Następująca historya choroby, może jedyna w swoim rodzaju zasługuje byśmy ją podali w całéj rozciągłości.

Kowalska Paulina, zamężna, około 36 lat mająca, zgłosiła się o pomoc do szpitala w dniu 2 września roku zeszłego. Ogromna objętość jéj brzucha obok wyniszczenia całego ciała, kazała się na piérwszy rzut oka domyślać że cierpi na wodną puchlinę. Chora ta wyglądała nędznie, miała cerę schorzałą jednak nie zbyt kachektyczną. Nie narzekała na żaden ból w brzuchu lub w innéj części ciała, doznawała jedynie trudności w poruszaniu się, a to z powodu nadzwyczajnéj wielkości i ciężaru żywota. Pomimo to podnosiła się z łóżka i kilka razy codziennie przechadzała się po sali; miała przy tém gust do jadła, trawiła z łatwością, sypiała dobrze a do tego wszystkiego była zawsze wesołéj myśli i pełna zaufania że ją sztuka lekarska do zdrowia przywrócić potrafi. Osoba ta była matką trojga dzieci które szczęśliwie na świat wydała, lecz od lat trzech nie miéwała już czyszczenia miesięcznego. Właśnie po zatrzymaniu się takowego dostrzegać zaczęła, że brzuch jéj nabiéra większéj objętości. Rady lekarzy i środki przez nich przepisywane nie zdołały temu zaradzić; złe coraz gorszą przybiérało postać, a gdy chora ukazała się w szpitalu brzuch jéj miał objętość potworną łokci 3. i cali 20. Skóra na brzuchu była ślnąca, nadzwyczajnie naprężona i cienka, żyły co się przez nią przebijały były porozszerzane, jasno niebieskiego koloru. Atoli brzuch nie był jednostajnie rozszerzony i wyraźnie jego prawa strona była wydatniejsza, jakoż bliższe śledztwo dało poznać, że siedliska choroby po prawéj stronie brzucha szukać nale-

żało, gdyż nietylko że trącanie ścian brzucha nieudzielało tu uczucia pluskania, tak wyraźnego jak w wodnéj puchlinie brzucha, lecz nadto po lewéj stronie, przy trącaniu takowém, słyszeć się dawał ton próżny kiszkowy, przekonywający że w okolicy téj leżą kiszki gazami wypełnione. Posuwając się ku przodowi ów ton tracił na swojéj czystości a nareście znikł zupełnie, nie było go wcale od przodu w całéj prawéj stronie brzucha. Przy mocniéjszym nacisku téj strony, rozpoznałem pod skórą ścianę twardego sprężystego guza, który w górze zachodził za żebra a w dole zapuszczał się do wydrążałości miednicy, od przodu zaś rozciągał się po za linią środkową brzucha, gdzie wyraźnie czuć było można zatokę oddzielającą go od wątroby, silnie w górę wypartéj. Cały pakiet kiszkowy odepchnięty był ku lewéj stronie. Po takiém rozpoznaniu stanu rzeczy wniosłem, że mam do czynienia z chorobą jajecznika prawego, którą uważałem za wodną puchlinę torebkową tego organu (hydrops saccatus ovarii). Przez wzgląd na ważność tego wypadku, celem należytego rezpoznania go i ustalenia wskazań lekarskich, przedstawiłem chorę tę kilku lekarzom, w niczém nie uprzedzając ich zdania. Lekarze szpitalni, tudzież PP *Janikowski*, *Dworzaczek*, *Helbich* i inni, zastanawiali się nad tą chorą i zgodzili się na to, że ma wodną puchlinę prawego jajecznika. Gdy więc żadna niezachodziła wątpliwość codo natury choroby, większość zdań była za gruntownem jéj zniesieniem przez oddalenie schorzałego tworu. Wiek choréj,

siły jeszcze nie wyczerpane, brak gorączki a nadewszystko jéj nieustraszona odwaga do poddania się choćby największym cierpieniom byle odzyskać zdrowie; wszystko to skłaniało do działania operacyjnego. Z drugiéj atoli strony, gwałtowny wzrost guza, jego ogrom, mała ruchomość, a podobno najwięcéj wstręt z naszéj strony do przedsięwzięcia, tak rzadko szczęśliwym uwieńczonego skutkiem; wszystko to znowu było nam powodem do ociągania się z tą pomocą, pomimo częstych nalegań choréj. Gdy atoli stan ogólny choréj zaczął się nieco pogorszać, postanowiłem przynieść jéj ulgę przez przebicie jajecznika i wypuszczenie zawartego w nim płynu, co téż po trzy miesięcznym pobycie choréj w szpitalu, w dniu 15 grudnia uskutecznić zamierzyłem. Usadziwszy chorę jak do operacyi przebicia brzucha, w miéjscu w którém najwyraźniéj czułem pluskanie płynu, wbiłem trójgraniec zwyczajny, lecz nie zbyt głęboko by torby jajecznika nie naruszyć i naprzód wypuścić płyn pomiędzy nią a scianą brzuszną znajdujący się. Odeszło go rurką trojgrańca około dwóch kwart, teraz nie wyjmując rurki, naparłem jéj koniec na torbę jajecznika i śmiało zapuściwszy w nią trójgraniec dostałem się wewnątrz guza. Niemałe było moje zadziwienie gdy po następném wyjęciu trójgrańca, odciekło tylko nieco zakrwawionego płynu, może w ilości uncyj dwóch, a potém wysunęły się rurką jakieś błoniaste części które ją całkiem zatkały. Musiałem więc ją wydobyć, a za nią błony te jeszcze więcéj się

wysunęły; dotykanie się ich i pociąganie nie sprawiało choréj żadnego bolu. Zawiedziony w mojém oczekiwaniu osądziłem, że zapewne chory jajecznik zawierać musi kiłka worków wodą napełnionych, z których ja nieszczęśliwym trafem najmniéjszy otworzyć musiałem. Powtórzyłem więc operacyą i przebiłem torbę w inném miéjscu, lecz i tym razem odeszło tylko nieco krwią zafarbowanéj cieczy a za nią podobnie jak pierwszego razu błoniaste twory, które za wyjęciem rurki w ranie uwięzły. Odciąłem je tuż przy brzuchu i zaniechałem dalszego działania.

Po tak smutnym wypadku operacyi, która fizycznie i moralnie osłabiła chorą, złożyłem ją na spoczynek, załeciłem zimne obkładanie brzucha i dałem środki chłodzące. Wnet objawiła się gorączka, ból zajął brzuch cały, zwłaszcza stronę prawą, wypróżnienia stolcowe wstrzymały się i zapalenie błony brzusznéj na jaw wystąpiło. U tak wycięczonéj choréj nie można było uciekać się ni do krwi upuszczeń ani też do środków zbyt osłabiających. Wcierania w brzuch maści szaréj, merkurjusz słodki, kataplazmy, nie zdołały wstrzymać postępu choroby i siódmego dnia po operacyi chora zakończyła życie.

We 41. godzin po śmierci przystąpiłem do otworzenia ciała. W jamie brzusznéj znalazło się blisko garniec limfatycznego płynu, błona brzuszna była czerwona i zrośnięta z muskułami brzucha. Ogromny guz w jamie téj zawarty odkrył się teraz w całéj rozciągłości, tak że zdawało się że

on sam tylko jamę tę wypełnia: jakoż wątroba lubo znacznie większa jak w stanie naturalnym, mocno ku mięsu przedziałowemu odepchniętą i do jamy piersiowéj wtłoczoną była. Inne trzewy brzuszne jakoto żołądek, kiszki, sledziona, skupione leżały po lewéj stronie; teraz wyraźnie widzieć było można, że guz o którym mowa otoczony był grubą i twardą torbą ścięgnistą: dwa punkta od przebicia trójgrańcem odznaczały się czerwonością i w około nich większém krwi podlaniem. Guz sam był sprężysty, dość twardy i nie dawał uczucia pluskania. Zawsze w przekonaniu że to jest wyrodzony jajecznik, starałem się oddzielić go od otaczających tworów by dojść do połączeń jego w zwięzadłami macicy. Wprawdzie chociaż twór ten dość mocno był pozrastany fałszywemi błonami ze ścianami brzusznemi, wątrobą a nawet i kiszkami, odłączać się jednak od nich dawał zrazu samemi palcami lub trzonkiem od noża; lecz w miarę jak już zbliżałem się do kręgosłupa, oddzielenie to stawało się coraz trudniejszém, tak że użycie noża było już potrzebném. Ostatecznie twór ten mocno przyrośnięty był do pacierzy lędzwiowych, od których odciąłem jego ścięgniste przyczépienie; tym sposobem cała ta chorobliwa massa wydobytą została. Po usunięciu jéj przekonać się było można że macica była zupełnie zdrowa wraz z więzadłami i obu jajecznikami. Błąd więc co do rozpoznania choroby stał się jawnym, nie była ona ani wodną puchliną ani żadną chorobą jajecznika. Wydobyty twór z brzucha miał po-

stać foremnéj bryły, opasany był twardą sciągnistą torbą 3 do 4 linii grubą, ważył 50 funtów a w obwodzie miał 36 cali. Po przecięciu torby znaleźliśmy wewnątrz massę szczególnego rodzaju, do zakrwawionego mózgu największe podobieństwo mającą, jednak dość ściśle trzymającą się z sobą za pośrednictwem błoniastych części, które tworzyły w niéj jakoby sciany i mniéjsze przegrody. Tu i owdzie w massie téj widzieć się dała krew zsiadła w nieznacznéj ilości. Z tego okazuje się, że chorobliwy ten utwor należał do rodzaju grzybów, znanych pod nazwiskiem *Encephalois*, *fungus medullaris* i t. p. że rozwinął się w jamie brzusznéj po między jéj wnętrznościami, nie uszkodziwszy z nich żadnego, jakoż wzrosł już do potwornéj wielkości a jednak prócz mechanicznego nacisku na nie, w niczém właściwych im czynności nie uszkodził. Nacisk ten najszkodliwiéj wpływał na płuca, gdyż jak śledztwo pośmiertne wykryło, wątroba tak mocno wcisnęła się do jamy piersiowéj że płuco z prawéj strony było spłaszczone, zbite, przyparte do tylnéj i górnéj sciany téj wydrążałości i zaledwie przedstawiało komórki powietrzne: przy oddychaniu więc płuca te mały tylko mieć mogły udział.

Nie podpada wątpliwości, że ów potwór pasożytny, w trzewiach jamy brzuszny rozwinięty, pociągnąćby za sobą musiał zgubę organizmu; lecz z drugiéj strony wyznać trzeba, że operacya powyższa, jakkolwiek na pozór błaha lecz z błędnego rozpoznania stanu rzeczy wynikła, przyspieszyła zgon

choréj. W jakże smutniéjszém jeszcze świetle wydałaby się sztuka nasza, gdybyśmy w obecnym razie idąc za przykładem mistrzów, wzieli się byli do śmiałego wyłuszczenia mniemanego wyrodzonego jajecznika. Niechże więc spostrzeżenie to stanie się praktyczną nauką i przestrogą, jak rozpoznanie tego rodzaju wypadków z wielkiemi połączone jest trudnościami, tudzież jak w przedsiębraniu stanowczych operacyj ostrożnym być trzeba, zwłaszcza gdy niema nagłego niebezpieczeństwa lub koniecznéj potrzeby ratowania życia.

Kiła pachwinowa zadawniona.

Wachnicka Michałowa lat 30 mająca, wieśniaczka z parafii Jabłonka a wsi Kotomowa, dostała przed ośmiu laty kiły pachwinowéj po lewéj stronie, która przy następnych dwóch porodach znacznie się powiększyła, a wzrastając coraz bardziéj, doszła do wielkości (jak sama się chora wyraziła) garnka garncowego. Gdy jednak przytém wieśniaczka ta była zdrową i silną, nie zważając na swój stan pracowała ciężko przy gospodarstwie i w polu, niczém nawet tak ogromnéj kiły nie unosząc. Dopiéro piérwszego sierpnia roku zeszłego, niosąc do domu kilka garncy kartofli, uczuła że jéj raptem kiła pękła i kiszki wysunęły się aż do kolan. Przywołana baba wiéjska znaczną część kiszek wsunęła wprawdzie do brzucha, lecz resztę ich zostawiła zewnątrz. Minęło dni 5. zaczém chora ta do szpitala Dzieciątka Jezus odesłaną została, lecz przez cały ten przeciąg

czasu miała się dobrze, tyle tylko, że podnosić się nie mogła, lecz jadła, trawiła i miała wypróżnienia stolcowe. Przy oglądaniu jéj w szpitalu znaleźliśmy w okolicy pachwiny lewéj znaczną nabrzękłość, z któréj występowała pętlica kiszkowa blizko na łokieć dluga i pępek otaczająca. Z wejrzenia zdawała się być częścią kiszki cienkiéj, była jasno czerwonego koloru, tu i owdzie ciemniéjsze przedstawiała punkta, w dotknięciu była ciepłą lecz niebolesną. Skóra powlekająca kilę była bardzo cienka, bez tłuszczu, ściśle z kiszkami w niéj zawartemi zrośnięta tak, że nie można było znaleźć miéjsca którémby pomiędzy nią a kiszkę palec lub nawet zgłębnik wsunąć było można. Z téj przyczyny wszelkie usiłowania nasze, do wprowadzenia kiszek do jamy brzusznéj, a przynajmniéj do torby skórnéj w któréj tyle lat zostawały, były nadaremnemi i musieliśmy odstąpić od myśli ratowania téj nieszczęśliwéj przez operacyą. Uczyniliśmy to tém chętniéj, że pętlica kiszkowa już w kilku punktach miała plamy czarne, które zagrażały przejściem w gangrenę. Gdy więc równe choréj zagrażało niebezpieczeństwo z operacyi, jak z saméj choroby, powierzyliśmy dalsze jéj leczenie niewyczerpanym sposobom natury. Wypadnięta pętlica kiszkowa obwinięta cienkiemi płatkami płóciennemi, ogrzewaną była letniemi w miarę potrzeby zmienianemi okładami odwaru bzu i lnianego siemienia. — Przy téj pomocy chora miała się dobrze, na nic nienarzekała, jadła i trawiła należycie nawet grubsze potrawy. Pętlica kiszkowa leżąca na brzuchu po-

bladła, straciła swą czerwoność i wyraźnie cofała się i kurczyła. Po 6 dniach od pory przybycia choréj do szpitala miała już 6 cali długości. Brzegi skóry graniczące z kiszką i sama kiszka zaczęły się pokrywać jasnemi brodawkami mięsnemi i zdawało się że przy tém podziwienia godném działaniu natury zwolna pozostała na brzuchu pętlica kiszkowa jakoby nową skórą pokrytą zostanie. Atoli wśród tak łudzących widoków, niewiadomo z jakiéj przyczyny w miesiąc późniéj pętlica ta zapala się, część jéj przechodzi w gangrenę, koniec idący do kiszki grubéj cofa się do brzucha, a wystający górny zamienia się w stuczny otwór stolcowy. Wszystkie odtąd nieczystości kiszkowe a między niemi niestrawione pokarmy odchodzić zaczęły tym otworem, a drogą naturalną żadnego nie było wypróżnienia. W takim stanie rzeczy leczenie nasze zasadzało się na utrzymaniu około choréj największéj czystości. Brała pokarmy różnego rodzaju płynne, gęstsze, a czasami na usilną prożbę i mięsa kawałek dostawała; przytém siły jéj pokrzepiano dobrém piwem lub kieliszkiem wina. Przy tym sposobie postępowania chora utrzymywała się przy siłach, i nad wszelkie spodziewanie po dniach kilkunastu, znowu drogą naturalną zaczęła oddawać stolce, zrazu płynne, późniéj gęstsze i obfitsze: a w miarę tego sztucznym otworem stolcowym coraz mniéj nieczystości odchodziło. Wśród tych szczęśliwych zmian, część kiszki stercząca z brzucha, jeszcze więcéj się cofnęła, albo raczéj zawinęła się tak, że jéj wewnętrzna błona była w znacznéj przestrzeni wido-

czną. Mieliśmy tu rzadką sposobność dokładnego ocenienia ruchu perystaltycznego kiszek, który w téj części odkrytéj najlepiéj dawał się spostrzegać. Palec wprowadzony do otworu kiszkowego drażniąc błonę wewnętrzną, pobudzał ją do mocniéjszego ściągania się, przezco sam silnego doznawał ściśnięcia. Zdaje się rzeczą niewątpliwą, że w tém szczególném zdarzeniu kanał kiszkowy przerwanym był w swym ciągu, lecz ciąg ten późniéj usiłowaniami natury przywróconym został, bo inaczéj odchód nieczystości drogą naturalną nie mógłby mieć miejsca. Jakim sposobem się to stało trudno z tego zdać sobie sprawę. Domyślać się jednak można, że u choréj téj która już od lat kilku miała pozrastaną kiłę, musiały gdziekolwiek stykające się z sobą sciany zakrętów kiszkowych w skutku zapalenia przedziurawić się, a następnie brzegami zrosnąć, przez co przerwa w kanale kiszkowym zniesioną została, a część kiszki stercząca z brzucha już do ciągu kiszek nie należała. Szkoda że chora ta pomimo najusilniéjszych nalegań naszych, ulegając woli męża dłużéj w szpitalu pozostać nie chciała, dla robienia na niéj dalszych spostrzeżeń do których tego rodzaju sposobność bardzo rzadko się znajdzie.

Operacye chirurgiczne różnego rodzaju, tak większe jak mniéjsze, były liczne w roku zeszłym. Wykonał je powiększéj części przewodniczący oddziałowi chorych zewnętrznych P. *Frydrych*, niektóre z nich sam uskuteczniłem, inne zrobili lekarze z mia-

sta, mianowicie Dr *Bernstein* zdéjmował kataraktę, Dr *Helbich* robił kilka operacyj przecinania ścięgaczy pod skórą, Dr *Wolf Maurycy* robił operacyą zyzu, a dyrektor Instytutu położniczego Dr *Fijałkowski*, podwiązał polipa macicy. Przytaczam te okoliczności, by dać poznać że w wypadkach nowych lub namysłu wymagających, staraliśmy się w naradach lekarskich szukać światła, celem pewnego zaradzenia złemu. Takie narady lekarskie na żądanie chorych lub nasze, często odbywały się z różnymi lekarzami praktykującymi w mieście i znanymi ze swéj biegłości. Ważniéjsze operacye chirurgiczne odbywały się zawsze w mojéj obecności i przy pomocy innych lekarzy. Tym sposobem należycie ustalały się wskazania do różnych działań chirurgicznych, a wypadki osiągnięte były z prawdziwą korzyścią dla nauki. Wszczególności operacye były następujące.

Rodzaj operacyi.	Wiele razy zrobiono.	Ze skutkiem. pomyślnym.	Ze skutkiem. niepomyślnym.	Uwaga.
Otworzono ropni różnych . .	60	56	4	Wypadki w rubryce niepomyślnego skutku operacyj umieszczone, nie wszystkie zakończyły się śmiercią, lecz te tylko które gwiazdką są oznaczone
Założono szew krwawy na skórze	7	7	—	
Amputowano w udzie	4	2	2*	
— — w goleni	2	2	—	
Wyłuszczono palcy u rąk . .	2	2	—	
— — — u nóg . .	9	8	1	
Wycięto połowę szczęki dolnej	1	1	—	
Wyrwano polipa z nosa . . .	2	2	—	
Podwiązano polipy macicy . .	2	1	1*	
Wyłuszczono raka piersi . .	1	1	—	
Wycięto raka wargi dolnej . .	2	2	—	
Wyłuszczono narośle mięsne w kącie oka	2	2	—	

Wyłuszczono zrakowaciałą kulę oka	1	1	—	a takich było 6; w innych razach operacya była tylko bezskuteczna.
Wycięto guz krwisty z czoła .	1	1	—	
— — torebkowy z czoła	1	1	—	
— — z uda	1	1	—	
Operowano wodną puchlinę jądra	2	2	—	
Wycięto zrakowaciały sznurek nasienny	1	—	1*	
Odcięto zrakowaciały członek męzki	1	1	—	
Wydobyto kamień z pęcherza .	2	1	1*	
Rozszerzano kanał urynowy .	2	2	—	
Operowano zacieśnioną kiłę .	2	1	1*	
Przecięto ściągacze muszkułów zginających goleń . . .	2	1	1	
— — — zginających stopę	1	1	—	
— — — — — palce	1	1	—	
Wydobyto zaciemniałą soczewkę z obu oczów	1	—	1	
Przebito błonę przezroczystą oka dla rozkawałkowania soczewki	1	—	1	
Wyrwano paznogci	8	8	—	
Przecięto muszkuł zewnętrzny oka w zyzie	2	1	1	
Użyto żelaza rozpalonego . .	45	43	2	
Dano zatém pomoc instrumentalną	169	152	17	

Amputacye członków.

Dwa śmiercią zakończone wypadki po odjęciu uda, wydarzyły się u chorych, u których operacya ta przedsięwziętą została z powodu rozdęcia tętna podkolanowego (Aneurisma art. poplit.). Oba ci chorzy przybyli z zadawnioną chorobą gdy już guz pod kolanem był ogromny, gdzie zatém o podwiązaniu tętna powyżéj siedliska choroby myśléć nie było można. Jeden z tych chorych niezwłocznie po odjęciu uda życie zakończył w skutku braku sił. Drugi kucharz H. Ł. u którego guz anewryzmatyczny był objętości głowy, po operacyi z wielką krwi

uttrą połączonéj, popadł w gorączkę, która przybrała charakter zgniły, rana żadnego nie miała życia, zamiast ropy wydzielała smrodliwą posokę, kość obnażona wystąpiła, mięsa zwiędły i cofnęły się, przystąpiły dreszcze, wessanie ropy do naczyń krwionośnych i suchoty płucne, wśród których życie zakończył 17 dnia po operacyi — O odjęciu zgangrenowanéj goleni w ciągu gorączki tyfoidalnéj, wspomnieliśmy już wyżéj.

Odpiłowanie szczęki dolnéj.

Odpiłowanie znacznéj części prawéj połowy szczęki dolnéj, pomiędzy kłem i ostatnim zębem trzonowym, uskutecznioném zostało u kobiéty wiejskiéj, od lat cztérech mającéj narośl na téj części szczęki, która powysadzała zęby i doszła już do wielkości cytryny. Ponieważ granice złego były wyraźne, a złośliwość choroby dalszych jéj postępów słusznie obawiać się kazała, przedsięwzięto stosowną operacyą do usunięcia złego. Operacya ta wykonaną była sposobem *Dupuytrena.* Po odkryciu i oddzieleniu guza, szczęka w powyżéj wskazanych punktach przepiłowaną została za pomocą piłki wązkiéj, sierpowatéj, kończystéj, która tuż przy kości po jéj wewnętrznéj płaszczyźnie od dołu ku górze przepchniętą została. Przepiłowanie takie zawsze trudne i tym razem prędko uskutecznić się nie dało. Całkowite następne oddzielenie guza wraz z częścią szczęki, już nie doznało trudności Krwotok nie był wielki. Ranę skóry połączono szwami krwawemi. Chora ta

wyleczyła się najlepiéj i prędko, i od kilku miesięcy posługuje w szpitalu. Odpiłowana część szczęki, jak następne jéj śledztwo przekonało, była zupełnie zdrową na swym dolnym brzegu, lecz jéj brzeg górny czyli zębowy znikł zupełnie, tak, że nie było na nim ani szczątkow komórek zębowych. Nie było téż na nim ani śladu owrzodzenia, i cały ten kawałek kości szczękowéj przedstawiał jakoby wałek kostny twardy, biały, powyżéj wzmiankowaną chrząstkowatą massą otoczony, a w przepiłowaniu okazał się jako kość zdrowa z saméj substancyi twardéj czyli szklannéj złożona. Nie podpada więc wątpliwości, że w obecném zdarzeniu natura już dokonała najważniéjszego dzieła, to jest zabliźniła owrzodzoną kość, odepchnęła twór chorobliwy w skutku owrzodzenia tego powstały, a ręka ludzka tylko oddzielić go potrzebowała. Operacya zatém powyżéj opisana, była zdaniem naszém niepotrzebną, lecz byłoby to największą chlubą dla sztuki naszéj, gdybyśmy ten szczególny stan rzeczy zawczasu rozpoznać byli mogli, i tylko na odjęciu guza poprzestali.

Polipy macicy.

Dwa wypadki tego rodzaju przedstawiły się roku zeszłego w szpitalu, jeden u 25 letniéj kobiéty, już od lat kilku cierpiącéj, obfitemi i częstemi krwotokami osłabionéj. Operacya nie miała u niéj pożądanego skutku, bo lubo polip spory, wielkości pięści podwiązanym i odjętym został; jednak nic wstrzymać nie mogło krwi z głębi macicy spływającéj

i chora ta dnia trzeciego po operacyi życie zakończyła. Familia nie dozwoliła otworzyć jéj ciała. U drugiéj choréj około 30 lat mającéj, także od lat dwóch chorującéj na polipa macicy, był on tylko podwiązanym, ale nieodciętym. W kilka dni po téj operacyi polip przeszedł w gangrenę i odpadł. — Chora wyzdrowiała zupełnie.

Wyłuszczenie kuli oka wykonaném było na 14 letnim chłopcu, który przed 6 laty uderzony był w oko kijem, skąd powstało zapalenie całéj kuli oka, późniéj ślepota, powiększenie objętości kuli oka i wysadzenie jéj z oczodołu. Cała kula oka przeistoczoną była w massę mięsną polipową. Wyłuszczenie jéj miało pomyślny skutek, chory wyzdrowiał.

Wycięcie zrakowaciałego sznurka nasiennego.

Jest to szczególny w swym rodzaju wypadek jaki nam się piérwszy raz widziéć wydarzyło. Przy zupełnie zdrowém jądrze, sznurek przedstawiał w środku guz wielkości cytryny, twardy, nierówny mało bolu sprawiający, który lubo już od lat dwóch dał się postrzedz, atoli w ostatnich kilku tygodniach nagle wzrósł. Chory silnéj budowy ciała, około 50. lat miéć mogący, obawiając się postępów choroby, chciał koniecznie położyć jéj tamę, do czego droga operacyjna, to jest wyłuszczenie wyrodzonéj części zdawała się najpewniéj doprowadzić. Dopiéro przy działaniu operacyjném przekonać się było można, że cały sznurek nasienny był chorobliwie przeistoczony, że zatém ocalenie jądra było niepodobném.

A więc jądro wraz ze sznurkiem wyłuszczone zostało, który jak najwyżéj silnie podwiązany i odcięty został; poczém ranę skubanką wypełniono i zwyczajnym sposobem opatrzono. Odjęty twór przedstawiał cechy rakowatego grzyba (Fungus haematodes) tkanina jądra nic chorobliwego nie zawierała.

Chory ten po operacyi zrazu miał się dobrze. Dnia następnego okazało się małe krwawienie zrany, które jednak pod zimnemi okładami wstrzymało się. Atoli dnia trzeciego po operacyi w nocy chory nagle osłabł, pobladł i zaczął stygnąć. Przybywszy do niego nie mogłem powątpiéwać, że go krew uchodzi, zdiąłem opatrzenie, wybrałem krew zsiadłą w ranie nagromadzoną, ktoréj jednak tak wiele nie było i chciałem wyśledzić broczące naczynie. Lecz wszystko było napróżno, chory co chwila utracał siły, puls stawał się coraz słabszym, nareszcie znikł zupełnie a znim zgasło życie. Smierć nastąpiła tu wyraźnie z utraty krwi, która niezawodnie z przegryzionego lub zgangrenowanego naczynia wylała się do jamy brzusznéj, gdyż jak już nadmieniłem, mała ilość krwi zsiadłéj w ranie znaleziona, nie mogła utraty życia za sobą pociągnąć. Taśma na sznurku nasiennym założona nie usunęła się wcale, więc krwotok nie mógł miéć miejsca z tętna do niego należącego. Szkoda że śledztwo pośmiertne nie mogło wyjaśnić wątpliwości w razie tym nastręczających się; niechciano go w żaden sposób dozwolić, gdyż osoba ta była duchowną.

Operacye kamienia pęcherza urynowego.

Operacya ta rzadko się wydarza w szpitalu, gdyż od lat dwunastu było ich cztery, a z tych dwie ostatnie należą do roku zeszłego. Jedna z nich uskuteczniona na 50 letnim mężczyźnie zdrowéj budowy ciała, miała pomyślny skutek, kamień był zaledwie wielkości śliwki i wydobytym był bez trudności. Lecz nie tak szczęśliwie powiodło się u 14. letniego chłopca z którego wydobytym został kamień spory, prawie wielkości kurzego jaja, twardy, nierówny, ważący 4. łuty. Operacya ta nie mało przedstawiła trudności i pociągnęła za sobą zapalenie pęcherza i błony brzusznéj, któremu najdzielniéjsze przeciwzapalne postępowanie zaradzić nie mogło. Chory umarł dnia 3. po operacyi. Po śmierci znaleziono wewnętrzną błonę pęcherza zgangrenowaną i przedziurawienie tegoż organu ponad szyją. Konieczne stąd wylanie się uryny do jamy brzusznéj, zapalenie błony brzusznéj i kiszek, aż nadto wykrywały przyczynę śmierci tego chłopczyny.

Operacye zacieśnionéj kiły.

Zwykle z chorobą tą przybywają chorzy do szpitala zapóźno, gdyż nie znając się na niéj, nie szukają pomocy lekarskiéj aż gdy już groźną przybrała postać. W takim stanie mieliśmy w roku zeszłym dwóch chorych. U obu zacieśnienie kiły trwało już od dni kilku. Operacya u jednego zapóźno była przedsięwziętą, gdyż uwięziona pętlica kiszkowa już przeszła była w gangrenę. Chory ten wkrótce

po operacyi życie zakończył. U drugiego chorego odłożenie kiły wczasie operacyi nie mało przedstawiło trudności, gdyż kiła ta była w dwojaki sposób zaciśnioną, to jest w pierścieniu brzusznym i w szyi worka, i to miała szczególnego w swoim rodzaju, że worek jéj nie był oddzielnym i widocznym, lecz zapuszczał się pomiędzy błony sznurka nasiennego. Gdy więc po zniesieniu uwięzienia w pierścieniu brzusznym kiła cofnąć się nie chciała, a worka jéj odkryć nie było można, musiałem dość silnego użyć nacisku do wypchnięcia jéj ze sznurka nasiennego, co téż się powiodło. Chory wnet po téj operacyi miał wypróżnienie dołem i w krótce przyszedł do zdrowia.

Przecięcie sciągaczy (Tenotomia.)

Kilka operacyj tego rodzaju, przedsięwziętych w celu wyprostowania chorobliwie skrzywionych członków, wykonano w szpitalu tego roku. Skutek z nich nie zawsze odpowiedział oczekiwaniu. I tak u dwóch chorych u których dla wyprostowania od lat kilku zgiętego kolana, naprężone scięgacze podkolanowe przeciętemi zostały, nic się przez operacyą tę nie zyskało, a nawet u jednego z nich przystąpiło po niéj mocne zapalenie torebek scięgaczowych, które zrazu było zatrważającém. U kobiéty już około 40 lat mającéj, u któréj po złamaniu goleni wśród leczenia, stopa tak się ku górze zadarła że chora ta przy chodzeniu, tylko palcami dotykała ziemi, przeciętym został gruby sciągacz Achillesa z najlepszym skutkiem. Lecz na szczególną zasługuję uwagę

najpomyślniejszy skutek téj metody osiągnięty w leczeniu 20 letniéj dziewczyny, która przyniosła z sobą na świat do tego stopnia wykrzywioną nogę, że cała zawiniętą była do środka, tak że stopa ku górze była obrócona, a kostka zewnętrzna téj nogi służyła jéj zamiast pięty, za punkt podpory w chodzeniu. Chora ta w przeciągu kilku miesięcy miała trzy razy przecięty scięgacz Achillesa, a nadto w różnych czasach przecięto jéj pod skórą różne sciągacze zginające palce i stopę, jako stanowiące przeszkodę w doprowadzeniu jéj do naturalnego położenia. Usiłowania te nie były nadaremne, chora wyzdrowiała tak dalece, że już sama bez pomocy kija postępować zaczęła, słabym wprawdzie krokiem lecz całą stopą dotykając ziemi. W osiągnieniu tak pięknego wypadku największą miał zasługę Dr *Helbich*, który chorę tę w szczególnéj miał pieczy i sam wszystkie na niéj wykonywał operacye. Nie mały też w tém miał udział mechanik P. *Eichler*. który dla choréj téj, równie jak dla innych chorych tego rodzaju, dostarczał potrzebnych maszyn i nie szczędził swych wizyt, celem dokładnego ich zakładania i dozorowania. Za tę pracę P. *Eichler* żadnego nie zażądał wynagrodzenia.

Woda przeciw krwotokom, Akademika Dr Nielubina (Aqua haemostatica), w rozlicznych wypadkach roku zeszłego w szpitalu Dzieciątka Jezus probowaną była. Gdy dzienniki lekarskie Petersburskie

tak dalece zachwaliły jéj cnotę w tamowaniu krwotoków, tak zewnętrznych jak wewnętrznych, że prawie gatunkową pod tym względem własność przypisaćby jéj należało; ważną było rzeczą własnemi doświadczeniami przekonać się ile pokładać w niéj można zaufania. JW. Główny Inspektor służby zdrowia, sam w Radzie lekarskiéj wręczył mi flaszkę téj wody, wprost z Petersburga odebraną i zalecił staranne jéj lekarskie rozpoznanie.

Woda ta ma zupełnie wejrzenie wody zwyczajnéj, wonia jéj jest przyiemna do mięty i cynamonu zbliżająca się, nie ma w sobie żadnéj ostrości i wzięta w usta bynajmniéj nie szczypie i nie ściąga. Używaliśmy jéj zupełnie sposobem przez autora zalecanym, w obecności lekarzy szpitalnych i innych, a to w następujących wypadkach.

1. W dniu 13 kwietnia po amputacyi uda u kobiéty poprzednią długą chorobą wycieńczonéj, przyłożyłem na przecięte i krwawjące tętno udowe, kilka kulek skubanki w wodzie téj namaczanéj, i nacisnąłem palcem dość silnie by krwi płynąć nie dozwolić. Za każdém uchyleniem palca krew rzucała się mocno. Przyłożyłem więc swieże kulki w téjże wodzie namaczane, i podług zalecenia autora naciskałem ciągle przez minut 8. Gdy po tym czasie rzut krwi wcale nie słabł, musiałem podwiązać tętno

2. W dniu 20. kwietnia, przy odjęciu połowy szczęki dolnéj, użyłem wody o któréj mowa do wstrzymania krwi płynienia z tętna szczękowego wewnętrznego (art. maxill. interna), które po przepi-

łowaniu kości szczękowéj dolnéj przeciętém było. Nacisk kulkami skubankowemi wodą tą nasiąkniętemi nic nie zdziałał i woda zimna dopiéro płynącą krew zatrzymała.

3. Przy odjęciu uda u innego chorego, w dniu 27 kwietnia, woda *Nielubina* podobnie iak w razie 1. użyta całkiem bezskuteczną się okazała.

4. W dniu 14 września, po amputacyi członka męzkiego, po któréj zwykle krew tak obficie sączy się z tkanki komórkowatéj tego organu i z licznych jego naczyń wytryska, taż woda *Nielubina* użytą była. Zdaje się że w tym razie najjawniéj mogła dowieść swych własności: kilkakrotnie broczącą powierzchnią rany, okładałem skubanką w wodzie téj namaczaną i używałem obok tego dość mocnego nacisku, ale naprożno. Chory ciągle krew utracał i musiałem podwiązać aż 5. naczyń by się stać panem krwotoku.

5. Nareście użyłem wody *Nielubina* dla zatrzymania krwawienia po wyłuszczeniu kuli oka, i w tym celu wypełniłem oczodół kulkami skubanki w wodzie téj namaczanemi. Zdawało się że tym razem przynajmniéj krwawienie się zatrzyma, lecz przeciwnie, w godzinę po tém opatrzeniu krew tak mocno rzuciła się że przymuszony byłem zdjąć je i użyć zimnych okładów, pod któremi dopiéro stanowczo krew się zatrzymała.

W krwotokach wewnętrznych także probowaliśmy téj wody, zadając ją trzy lub cztéry razy dziennie po łyżeczce od kawy. Jeden chory któremu

ją przepisałem, pluł krwią od dni kilku i miał już poprzednio krew upuszczoną. Nie miał przytém żadnego bolu w piersiach ani też gorączki. Używał wody o któréj mowa przez dni trzy, powyżéj opisanym sposobem, bez żadnéj poprawy. Dopiéro późniéj użyty roztwór saletry z wodą migdałową uleczył chorobę. Drugi chory był to suchotnik, który nagle, zapewne w skutku przeżartéj przez ropienie gałązki tętna, obficie krwią spluwać zaczął. Woda hemostatyczna żadnego w chorobie téj nie przyniosła polepszenia, lubo jéj chory przez 48 godzin używał, i trzeba było wziąść się do innych środków w razach tych skuteczniéjszych. W chorobie *Werlhofa (Morbus maculosus haemorrhag.)* w bardzo wysokim stopniu, gdyż krew prawie ciągle u choréj nią dotkniętéj sączyła się nosem i ustami, i znaczna jéj ilość stolcem i uryną odchodziła, przy bezskuteczności rozlicznych środków, wziąłem się do wody Nielubina. I w tym razie żadnéj po niéj nie widziałem poprawy. Kwasy mineralne i china zniosły całkiem chorobę.

Po tych wszystkich doświadczeniach cóż powiedzieć mamy o zachwalonéj wodzie Dr *Nielubina*? Oto, że powiększyła liczbę środków lekarskich nie mających żadnego praktycznego użytku. Słusznie więc ustąpić musi miejsca innym pewniéjszym środkom i sposobom tamowania krwotoków, co tem bardziéj jest do życzenia, by mniéj doświadczonemu lekarzowi nie zrobiła zawodu, w chorobach tak ważnych i szpiesznéj pomocy wymagających jakiemi są krwotoki.

F. Oddział chorych na oczy.

Oddział ten dopiéro w dwóch ostatnich latach w szpitalu Dzieciątka Jezus urządzonym został: zajmuje on trzy osobne sale zielono pamalowane i ciemnemi firankami opatrzone, jedna z nich obszerniéjsza mieścić może 8 do 12 łóżek, przeznaczona jest dla kobiét, dwie drugie mniéjsze tyleż łóżek pomieścić mogące, służą dla męzczyzn.

Rodzaj chorób i ruch chorych w tym oddziale wystawia następująca tablica.

Rodzaj choroby.	Było.		Wyszło,		Umarło.		Zostaje.	
	Męzcz.	Kobiét.	Męzcz.	Kobiét.	Męzcz.	Kobiét.	Męzcz.	Kobiét.
Amaurosis	2	4	2	2	—	—	—	2
Cataracta lenticularis	2	3	2	3	—	—	—	—
Strabismus convergens	—	2	—	2	—	—	—	—
Ophthalmia	7	8	7	8	—	—	—	—
Blepharoophthalmia . .	5	9	5	8	—	—	—	1
Chemosis	2	2	2	2	—	—	—	—
Iritis	2	5	2	5	—	—	—	—
Phlictenae corneae . .	3	4	3	4	—	—	—	—
Ulcera corneae. . . .	5	5	5	5	—	—	—	—
Staphyloma	2	3	2	3	—	—	—	—
Hypopion	1	—	1	—	—	—	—	—
Pannus	1	1	1	1	—	—	—	—
Ectropion	2	1	2	1	—	—	—	—
Exophthalmus	3	1	3	1	—	—	—	—
Cancer oculi	1	—	1	—	—	—	—	—
Abscessus palphebrae .	1	—	—	—	—	—	1	—
Vulnus palpebrae . .	1	—	—	—	—	—	1	—
Caries orbitae	2	—	2	—	—	—	—	—
Induratio gland. Meibom.	2	2	2	1	—	—	—	—
Nyctalopia	1	1	1	—	—	—	—	1
Hemeralopia	1	—	1	—	—	—	—	—
	46	51	44	46	—	1	2	4

Pomiędzy choremi do oddziału tego przyjętemi, najwięcéj było z zadawnionemi cierpieniami i kalectwem oczów już nie do uleczenia, kobiéty powiększéj części były w podeszłym wieku i tak wyniszczone na siłach że nie można było u nich brać się do żadnego operacyjnego działania.

O niektórych operacyach oczów już wyżéj była mowa. Wspomnieć tu jeszcze musimy o dwóch przecięciach muszkułów, prostego wewnętrznego oka, (*Myotomia ocularis*) przy zyzowaniu na wewnątrz (*Strabismus convergens*). Obie te operacye wykonał w naszéj obecności *Koll. Wolf Maurycy*, sposobem *Dieffembacha*, na dwóch kobiétach od urodzenia zyzowatych. Jedna z nich która przy operacyi tak niespokojnie się zachowała, że wśród najważniéjszéj chwili, to jest, gdy oko było haczykami przytrzymywane i muszkuł miał być przeciętym, zerwała się ze stołka i usiadła na ziemi, jednak szczęśliwie uleczoną została, po niezwłoczném powtorzeniu operacyi. Zapalenie oka było u niéj bardzo słabe, tak że już dnia 8. po operacyi wyszła z ciemnéj izby i przeszła na salę innych chorych. Oko naprostowało się prawie zupełnie, lecz dziś, kilka miesięcy po operacyi, oko operowane widocznie wraca do dawnego stanowiska. U drugiéj choréj, wprawdzie starszéj, bo około 40 lat mającéj, pomimo najspokojniéjszego jéj zachowania się przy i po operacyi, przystąpiło nader mocne zapalenie błony łączącéj, które pomimo silnego przeciwzapalnego leczenia udzieliło się całéj kuli oka i utratę wzroku na zawsze za sobą pociągnęło. Nie jest więc

operacya o któréj mowa małéj wagi, bo jak skoro zagraża utratą najdroższego zmysłu, tylko przy wskazaniach najdokładniéj uzasadnionych przedsiębraną być powinna.

5. *Instytut położniczy.*

Ponieważ Instytut ten z woli rządu wcielonym został do szpitala Dzieciątka Jezus, przeto dla uzupełnienia niniéjszéj pracy i o nim wzmiankę zrobić wypada, nie wdając się w żadne szczegóły które zapewne dyrektor instytutu w swoim roczném sprawozdaniu obejmie.

Z końcém roku 1840 zostawało położnic w Instytucie 9. W ciągu roku 1841 przyjęto ich 355. Było ich więc razem 364. Z tych wyszło 328, umarło 3. odesłano do sal chorych 17. Pozostało z końcem roku bieżącego 16.

Porody wydały synów 166, córek 163. Urodziło się nieżywych synów 27. córek 16. Umarło po urodzeniu synów 13. córek 9. Pozostaje w dniu 31 Grudnia 1841, synów 3. córek 7.

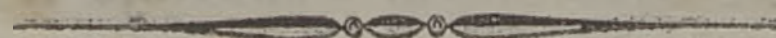
Smiertelność pomiędzy położnicami jest do zadziwienia mała, gdyż na 364 umarło ich tylko 3. Lecz była ona w istocie większą, gdyż z 17. chorych na gorączkę połogową z Instytutu do sal szpitala już 10 dnia po porodzie, przesłanych, umarło 11, które zatém słusznie w liczbie zmarłych położnic instytutowych zamieścićby wypadało.

6. *A p t e k a.*

Apteka będąca własnością szpitala Dzieciątka Jezus, i zawiadywana przez P. *Knoll* Aptekarza, do-

starczała lekarstw podług farmakopei, szpitalnéj należycie sporządzanych. W zapisywaniu ich zachowali lekarze chwalebną oszczędność bez krzywdy chorego. Ścisłe obrachowanie przekonało, że koszt za leki dla wszystkich oddziałów chorych i Instytutu położniczego wynosił 12,897 Złot. Koszt ten, pomimo znacznie większéj liczby chorych w roku upłynionym, w porównaniu z r. 1840, zmniéjszył się o 3,000 złot. W przecięciu, każdy chory przez czas całego swego pobytu w szpitalu, wyżył lekarstw za zlot. 2. gr: 18, dziennie zaś lekarstwo każdego chorego kosztowało gr: 3. Trudno jest pod tym względem więcéj się ograniczyć.

Pomimo ciągłych i licznych chorób zapalnych obyliśmy się bez pijawek i miejsce ich zastąpiły bańki nacinane. Pijawki tylko u dzieci i w zapaleniach oczów były niezbędnemi, jednak zaledwie ich parę kop spotrzebowano.





SPIS RZECZY.

